Rok IV. Nr. 189 (938). Wilno, Niedziela 21 sierpnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) r nika rekl. nadesłane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki. ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Rząd p. Waldemarasa przeciwko mniejszości polskiej.

W ostatnich tygodniach napływają jedne po drugich wiadomości z Litwy o nowej fali prześladowań zamieszkałej tam ludności polskiej. Byłaby to, ściślej mówiąc, nie nowa fala, lecz wciąż ta sama, stara, dobrze znana, powracająca okresami, zawsze wówczas, gdy rząd litewski w polityce swej zewnętrznej wchodzi w fazę bliskich zetknięć z wrogami Polski i polskości.

Tak jest właśnie obecnie. Rząd litewski prowadzi właśnie rokowania handlowe i polityczne z Niemcami, zaawansowane ponoć daleko oraz nawiązuje próby współpracy z p. Zeelensem, ministrem spraw zagranicznych Łotwy. P. Zeelens jest socjal-demokratą, który usiłuje zharmonizować na terenie swej ojczyzny interesy Niemiec i Rosji sowieckiej, pchany sympatją osobistą w stronę Berlina, a kalkulacją partyjną w kierunku Moskwy.

W konjunkturze powyższej kolejny paroksyzm polonofobji, przeżywany dziś przez rząd p. Waldemarasa, byłby rzeczą możliwą, prawdopodobną, nawet konieczną.

Jeżeli nas co może dziwić, to nie samo nadejście tego faktu, lecz bliższe jego przejawy. Mianowicie, nadzwyczajna zaciekłość, nie licująca z międzynarodową literą prawa i poziomem skrupułów moralnych, ujawnianych dotychczas przez stronnictwo i rząd „tautininków". Jak dotąd, bowiem, ludzie tego ugrupowania uchodzić usiłowali za sól ziemi litewskiej, za elitę myśli, patrjotyzmu, kultury moralnej i t. p. Pretendowali do opinji rządu litewskiej arystokracji ducha.

Tymczasem obecny atak febry przeciwpolskiej w Kownie odznacza się objawami, charakterystycznemi dla poziomu życia smutnej pamięci „krikszczioniów" (chadecji litewskiej). W posunięciach ostatnich trudno dopatrzeć się ojcostwa „tautininków". To też, odwracając przysłowie rzymskie, rzecby się chciało, że: „quod licet bovi, non licet lovi".

Zważmy choćby następujące fakty z ostatnich tygodni życia Litwy:

a) Rząd p. Waldemarasa zabronił w śródmieściu Kowna budowania Polakom gmachu na gimnazjum, motywując to względami... strategicznemi.

b) Rząd p. Waldemarasa usunął dyrektora gimnazjum polskiego w Kownie, przełożoną polskiego gimnazjum żeńskiego, oraz paru nauczycieli tych szkół, pod pozorem wątpliwości, co do ich wyższego wykształcenia, które powstały po 7-miu latach pracy pedagogicznej tych osób.

c) Rząd p. Waldemarasa ogłosił 6 sierpnia r. b. za Nr. 10112 okólnik w sprawie szkól powszechnych, który stanie się niewątpliwie historycznym. Nakazuje on ustalanie narodowości ucznia, wstępującego do szkoły mniejszościowej, na podstawie urzędowych danych gminy, względnie Magistratu, o narodowości rodziców. Wola tych ostatnich kształcenia dzieci w języku i w duchu, który za swój ojczysty poczytują, została zlekceważona. Człowiek, zapisany w urzędach litewskich jako „Litwin" — pozbawiony został praw, przysługujących w zasadzie członkom mniejszości narodowych i to nietylko w jednem pokoleniu, lecz i w następnych: zniewolonym jest bowiem, wbrew sumieniu, chować dzieci w litewskiej szkole na Litwinów, choćby był Polakiem, Niemcem, czy Rosjaninem.

Przypomnieć wypada, że Litwa podpisała 12 maja 1922 roku deklarację wobec Ligi Narodów, w której międzynarodowo zapewniła mniejszościom swym prawa do samookreślenia.

Gdy w dniu 23 czerwca 1925 roku Sejm litewski uchwalał ustawę o szkolnictwie początkowem — wszechwładna wówczas chadecja litewska odrzuciła wniosek posła polskiego B. Lutyka, który żąda ustawowego określania narodowości dzieci, wstępujących do szkół, przez rodziców. Obecnie, po dwóch latach, rząd p. Waldemarasa uzupełnił powyższą ustawę, wydając przepis wykonawczy w takiem brzmieniu, którego nawet „chrześcijańska demokracja" nie ośmieliła się ustalić wówczas!

Należy uświadomić sobie praktyczne znaczenie tego przepisu. Conajmniej 3/4 Polaków Litwy urzędowy spis ludności uznał za „Litwinów" i zapisał, jako takich, w wydanych im paszportach. A przeto, na 4.400 dzieci polskich, które uczęszczały do szkół powszechnych polskich w ubiegłym roku szkolnym, przeszło 3.000 — straciło możność prawną dalszego kształcenia się w tych szkołach. Okólnik ministerjalny zaliczył bowiem te dzieci do „Litwinów" i zabronił uczęszczania do polskiej szkółki.

d) Rząd p. Waldemarasa zażądał na wiosnę r. b. od wszystkich nauczycieli szkół powszechnych mniejszościowych złożenia do dnia 1 sierpnia 1927 r. egzaminu z języka litewskiego, w zakresie 8 klas gimnazjum. Już sam termin, tak rychły, uniemożliwiał w praktyce zadośćuczynienia nakazowi.

W rzeczywistości zarządzenie powyższe doprowadziło już do zwolnienia (z końcem lipca) prawie całego personelu nauczycielskiego polskich szkół początkowych; na 86 nauczycieli, usunięto przeszło 70 cm.

W ten sposób szkolnictwo polskie powszechne zostało zlikwidowane od dwu końców; pozbawiono je jednocześnie i uczących się i uczących.

Potężny wysiłek Polaków litewskich, dzięki któremu w roku ubiegłym zdołali dźwignąć—prawie z niebytu—szkolnictwo początkowe, został w ten sposób unicestwiony.

Wzięliśmy dla przykładu jedną tylko dziedzinę, coprawda kapitalną, oświaty narodowej polskiej w granicach Litwy. Jak widać z pomienionego wyżej, posunięć p. Waldemarasa nie powstydziłby się żaden z poprzednich rządów Litwy, gdy chodzi o bezceremonjalność w dławieniu nieszczęsnej polskości.

Ani skrupuły etyczne, ani praworządność wewnętrzna, ani zobowiązania międzynarodowe — nie skrępowały „elity duchowej" Litwy, stojącej dziś u steru Państwa, w wyborze środków walki z polskością.

Nie sądzimy jednak, by stosowanie powyższych zabiegów przyszło łatwo rządowi p. Waldemarasa. Ludzie, uczestniczący w tym gabinecie, są bowiem—w przeciwstawieniu do poprzedników—świadomi zupełnie, jak bardzo szkodzą Litwie w opinji świata podobnymi wybrykami nieokrzesanego nacjonalizmu. A przecież podane fakty, są faktami. Samookreślenie narodowe mniejszości Litwy powierzono w dziedzinie szkolnej złej woli biurokracji, drwiąc w żywe oczy z zobowiązań wobec Ligi Narodów.

Jeżeli uznamy, że taką metodę zwalczania polskości podjął rząd p. Waldemarasa w zupełnem zeznaniu tego co czyni, to wypadnie wyciągnąć wnioski, że nacisk okoliczności, który spowodował odnośną decyzję, musiał być nader silny.

Zdawałoby się mianowicie, że polityczne i handlowe rokowania litewsko-niemieckie weszły w stadjum rozstrzygające i rząd kowieński przez wykazanie dowodne polonofobji — chce wzmocnić swe stanowisko wobec Berlina.

W ten sposób zdejmie z siebie, być może, podejrzenia, co do przychylności wobec Polski; zada kłam plotkom dziennikarskim, rozgłaszanym w tym kierunku od pewnego czasu w prasie zachodnio-europejskiej. Byłby to więc sposób kosztowny (moralnie) zdobycia „świadectwa prawomyślności" w oczach wysokiego opiekuna i protektora.

A. C.

Numer dzisiejszy zawiera list pożegnalny profesora Herbaczewskiego.

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety wpłaty na nasze konto P. K. O. 80.750. Prosimy więc Szanownych Abonentów o uskutecznienie przedpłaty na miesiąc wrzesień oraz o uregulowanie zaległości w terminie najpóźniej do dnia 27 sierpnia b. r., w przeciwnym bowiem wypadku zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę naszego pisma. Wszelkie reklamacje, jakto: zmiana adresu, ilość nadawanych egzemplarzy i t. p. Administracja załatwia do dnia 27 sierpnia 1927 roku.

Metropolita Sergjusz staje po stronie Sowietów.

MOSKWA, 20. VIII. (Pat.) „Izwiestja" publikują obszerną odezwę świątobliwego synodu patrjarszego, podpisaną przez metropolitę Sergjusza, 5 arcybiskupów i 1 biskupa. Odezwa konstatuje, że cerkiew prawosławna ma obecnie możność ulegalizowania swej działalności zarówno z punktu widzenia prawa kanonicznego jak cywilnego. Ostatnią zawdzięcza władzy sowieckiej. Za dodatni stosunek rządu sowieckiego do duchowieństwa i potrzeb prawosławnej ludności należy się rządowi wdzięczność i zapewnienie, że duchowieństwo prawosławne nie nadużyje okazanego mu zaufania. My chcemy być prawosławni, lecz jednocześnie chcemy uznawać Związek Radziecki jako naszą cywilną ojczyznę. Wszystkie wystąpienia przeciw niemu będziemy uważali za wystąpienia przeciw nam. Dalej odezwa zaznacza, że duchowieństwo prawosławne, znajdujące się w ZSSR. zwróciło się do duchowieństwa prawosławnego na emigracji z żądaniem dania pisemnego zobowiązania lojalności w stosunku do rządu sowieckiego.

Demonstracja przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego w Berlinie.

BERLIN, 20.VIII (Pat). Wczoraj wieczorem komuniści i lewicowi socjaliści urządzili trzy zgromadzenia protestujące przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego. Bawiący w Berlinie w przejeździe amerykańscy dziennikarze, zaproszeni do wzięcia udziału w zgromadzeniach, odmówili.

Na zgromadzeniach przyjęto rezolucję domagającą się wypuszczenia na wolność Sacco i Vanzettiego oraz uwolnienia więźniów politycznych w Niemczech.

O godz. 10 wieczór pochód złożony z niespełna 600 demonstrantów usiłował przedostać się na plac Wilhelma przed gmach ambasady amerykańskiej przyczem doszło do starcia z policją, która przy pomocy pałek gumowych rozpędziła demonstrantów, aresztując wielu opornych.

Strajk protestacyjny w Nowym Jorku.

NOWY JORK 20.VIII (Pat). Według doniesienia agencji Reutera organizacje robotników w Nowym Jorku rozesłały do swych członków wezwania do podjęcia w poniedziałek przyszłego tygodnia 15 godzinnego strajku na znak protestu przeciw wykonaniu wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego.

W sprawie ustąpienia kantońskiego ministra spraw zagr.



Engen Tsehen, moskiewski Chińczyk.

Pogrzeb ś. p. wojewody kieleckiego Manteuffla.

WARSZAWA, 20. VIII. (Pat.) Dzisiejszy pogrzeb zmarłego w dn. 17 b. m. wojewody kieleckiego Ignacego Manteuffla był jedną manifestacją sympatji i żalu władz i ludności stolicy dla prawego obywatela i niestrudzonego pracownika, jakim był zmarły wojewoda. Wagon, wiozący zwłoki wojewody przybył do Warszawy o godz. 5 min. 30 na dworzec wschodni. Koleją obwodową przewieziono zwłoki na dworzec główny, skąd o 9 rano nastąpiła uroczysta eksportacja do katedry. Już przed przybyciem konduktu ze zwłokami do katedry zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacyj społecznych oraz liczne rzesze przyjaciół zmarłego wojewody wreszcie tłumy publiczności.

Przybyli ministrowie spraw wewnętrznych Składkowski, sprawiedliwości Meysztowicz, rolnictwa Niezabytowski, pracy i opieki społecznej Jurkiewicz, wiceministrowie Jaroszyński i Doleżal, szef protokółu Przeździecki, szef sztabu generalnego gen. Piskor, wojewodowie Młodzianowski i Beczkowicz, szefowie gabinetu i biura prezesa Rady Ministrów Rodicz-Laskowski i Józefski. Przybył szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej Dzięciołowski i szef gabinetu wojskowego pułk. Zahorski. O g. 10 rano kondukt prowadzony przez biskupa kieleckiego Łosińskiego, przybył do katedry.

Nabożeństwo żałobne, celebrował ks. biskup Łoziński. Po nabożeństwie przemawiał ks. arcybiskup Ropp, podnosząc w gorących słowach zasługi i cnoty obywatelskie zmarłego wojewody. Bezpośrednio po nabożeństwie najbliżsi współpracownicy zmarłego na barkach swych wynieśli trumnę i u wylotu ul. św. Jańskiej złożyli ją na rydwanie żałobnym. Czoło orszaku żałobnego tworzyły oddziały policji konnej i pieszej z orkiestrą. Następnie szły delegacje, zkolei szło duchowieństwo, a za trumną rodzina, przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych, oraz liczne rzesze przyjaciół zmarłego i publiczności. Ordery zmarłego niesiono przed trumną.

O 1-szej 30 kondukt przybył na cmentarz.—Przy otwartym grobie w wyciągniętym ordynku stanęła kompanja policyjna prezentując broń. — Egzekwje odśpiewał ksiądz biskup Łosiński. — Poczem wśród przejmującej ciszy posypały się na trumnę grudki ziemi. — Zabrał głos wojewoda pomorski Młodzianowski wyrażając gorący żal i hołd dla zmarłego.

W imieniu najbliższych towarzyszy pracy zmarłego wojewody przemówił zkolei w.-wojewoda kielecki dr. Kreebl podnosząc zasługi zmarłego i stwierdzając, iż żałobą po Nim okryła się nietylko ziemia kielecka ale i cała Rzeczpospolita. — Ostatnie przemówienie wygłosił starosta częstochowski Kuehn, żegnając zmarłego imieniem starostów województwa kieleckiego.

Wyjazd p. Patka.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w godzinach rannych wyjechał do Moskwy p. minister Stanisław Patek.

Jak donieśliśmy w swoim czasie, natychmiast po przybyciu do Moskwy p. pos. Patek przystąpi do dalszych rozmów z sowieckim komisarzem do spraw zagranicznych, p. Cziczerinem, a następnie uda się na Kaukaz, by zkolei po swym powrocie z wywczasów konferencje te kontynuować.

Podczas swej zamierzonej podróży p. min. Patek zamierza odwiedzić również Krym, gdzie pragnie zapoznać się z obecnym stanem kolonizacji żydowskiej.

Fałszywe wiadomości o zmianach na stanowiskach wojewodów.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W związku z podanemi przez niektóre pisma wczorajsze wiadomościami o zamierzonych zmianach na stanowiskach wojewodów, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż informacje te są zupełnie bezpodstawne.

Wyjaśnienie.

WARSZAWA. (Pat). Wobec mylnej informacji, podanej przez niektóre dzienniki Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że brzmienie uchwalonego przez Radę Ministrów dnia 8-go sierpnia b. r. projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych nie pozbawia bynajmniej prawa do tego zasiłku funkcjonarjuszy państwowych, korzystających z mieszkań służbowych. Dotyczy to również wbrew pogłoskom nauczycieli szkół powszechnych, jako objętych artykułem 1, ustawy z dn. 29 paźdz. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska (Dz. U. RZP. P. Nr. 116 poz 924 z 1923 r.).

Rozwiązanie „Związku Wójtów".

KRAKÓW. (Pat). Wojewoda Darowski rozwiązał istniejące na terenie województwa krakowskiego powiatowe stowarzyszenia pod nazwą „Związki Wójtów", których działalność nie pokrywała się z statutowymi celami tychże związków.

Zwolnienia w Straży Celnej za agitację w prasie.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Niektórzy funkcjonarjusze Straży Celnej na Górnym Śląsku uprawiali niedopuszczalną agitację w prasie krajowej i zagranicznej przeciw obsadzeniu zachodnich granic Rzeczypospolitej przez Korpus Ochrony Pogranicza (KOP).

Dowiadujemy się, iż w wyniku dochodzeń, zarządzonych w powyższej sprawie przez Ministerstwo Skarbu, zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk: starszy inspektor Straży Celnej w Mysłowicach p. Zdzisław Sojda, inspektor Straży Celnej w Tarnowskich Górach p. Paweł Kłysek i nadkomisarz Straży Celnej p. Zygfryd Gruszka.

Troska państwa o córkę Żeromskiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Na wniosek ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, P. Prezydent Rzeczypospolitej w drodze wyjątku przyznał małoletniej córce Stefana Żeromskiego—Monice stałe zaopatrzenie w w wysokości 800 punktów, czyli około 350 zł. miesięcznie aż do 25 roku życia. Ten objaw troski państwa o sierotę po wielkim pisarzu przyjmie opinja publiczna z zadowoleniem.

Sensacyjna dymisja.

(*Korespondencja własna*).

Paryż, w sierpniu 1927 r.

Ligę Narodów spotykają, od początku jej istnienia, liczne zarzuty, z najrozmaitszych pobudek wypływające. Krytyka taka, zwłaszcza na ideowem podłożu oparte, jest zrozumiała, a nawet wręcz nieunikniona, często słuszna. Najgorętszemu bowiem zwolennikowi Genewy trudno jest przeczyć temu, że dzisiejsza działalność jej praktyczna odbiega, i to nieraz daleko, od tych wzniosłych haseł teoretycznych, które przyświecały projektom Wilsona. Tak samo trudno, jak trudno negować bona fide znaczne zasługi, położone już przez Ligę w dziedzinie światowej polityki przez załagodzenie niejednego konfliktu międzynarodowego. Z tego rodzaju ogólnikowemi potępieniami występowali dotychczas, prawdę mówiąc, wyłącznie publicyści, należący do najbardziej skrajnych ugrupowań partyjnych w poszczególnych krajach, a więc — bądź zaciekli szowiniści, bądź prawowierni komuniści. Pierwsi, jako iż Genewa może stanowić przeszkodę w ich planach o wybitnie agresywnym imperjaliźmie wielkomocarstwowym, drudzy natomiast, ponieważ zwalczają bezwzględnie wszystkie instytucje międzynarodowe, z konieczności wrogo odnoszące się do Moskiewskiego Internacjonału. Istnieje wszakże jeszcze jedna kategorja surowych sędziów, lecz absolutnie odmiennych od poprzednich — nie atakują oni Ligi na programowym terenie, ale krytykują jej obecną działalność.

Przyznając owocność pracy na polu kulturalnem, higjenicznem, socjalnem etc. i nawet finansowo-ekonomicznem, twierdzą, iż Rada systematycznie wymawia się od energicznych interwencyj w wypadkach istotnie poważnych zatargów politycznych, zwłaszcza, gdy jedną ze stron jest kraj o wiele słabszy w sensie potęgi militarno - państwowej. Obrona, odpierająca ten zarzut, ucieka się zazwyczaj do argumentu, będącego, niestety, pośredniem skonstatowaniem winy, popełnionej dla dobra sprawy. Przypomina się mianowicie, że Liga nie jest w stanie poprzeć swoich ewentualnych decyzyj żadnemi sankcjami materjalnemi, istotnie skutecznemi, nolens - volens musi przeto być nader wstrzemięźliwa w ferowaniu wyroków, by nie narazić na szwank swojego, trwałych podstaw jeszcze pozbawionego, prestige'u.

Klasyczny ten już niemal sposób motywowania nie trafił widocznie do przekonania senatorowi Henry de Jouvenelowi, biorącemu — w charakterze stałego członka delegacji francuskiej — udział w posiedzeniach Rady, skoro podał się on na krótko przed najbliższą sesją genewską do dymisji. Co ważniejsze, w liście, wystosowanym do ministra Brianda, oraz w wywiadzie, ogłoszonym przez dzienniki paryskie, wymienił z naciskiem te przesłanki ideowe, które podyktowały mu tak radykalny krok.

Pan Jouvenel wyraża głęboki żal, że Francja nie przedłożyła Lidze trudności międzynarodowych, mogących — jego zdaniem — być tylko na gruncie genewskim rozwiązanemi i że, przeciwnie, solidaryzuje się z taktyką działania na zwłokę, nieuniknienie prowadzącą do jeszcze większego nagromadzenia tych trudności w przyszłych latach. Przytaczając cały szereg faktów z niedalekiej przeszłości Ligi, dowodzi on, że wielkie mocarstwa niejednokrotnie sprzeniewierzały się zasadom właściwej sprawiedliwości międzynarodowej, polegającej na uwzględnianiu słusznych praw większości, a nie na kierowaniu się interesami silniejszych państw poszczególnych. Pan Jouvenel uważa, że Francji nie wolno jest iść tą drogą, grożącą jej utratą dotychczasowego stanowiska wielkomocarstwowego, a tak sprzeczną z narodowymi ideałami, tradycją i nawet własnym interesom. Francja, jako cement, spajający pomniejsze kraje — takiem jest jej posłannictwo dziejowe, takimi są istotne fundamenty jej światowej potęgi. Jeśli tej swojej roli historycznej nie spełni, jakżeż będzie mogła odwołać się do pięknych haseł humanitarnych w chwili, gdy — pomiędzy 1935-ym a 1940-ym — wybije „godzina krzyżowa, zapowiadana i oczekiwana przez Mussoliniego"?! Nie wystarcza pragnąć pokoju — większość ludów takie dobre chęci żywi, by ideał ten urzeczywistnić, trzeba stosować w praktyce odpowiednie systemy zbiorowej akcji międzynarodowej, ponieważ zaś czyny Ligi nie harmonizują z jej słowami, przeto senator Jouvenel postanowił we wrześniu do Genewy już nie jechać i o tem do publicznej wiadomości podaje.

Był to akt polityczny tak doniosłej wagi, że bezzwłocznie zwołano posiedzenie Rady Ministrów, specjalnie rozstrząsaniu tej sprawy poświęcone,

Autor owej sensacji jest zbyt popularną osobistością w kraju i zagranicą, człowiekiem o bardzo umiarkowanych poglądach demokratycznych, szczerym zwolennikiem paktu locarneńskiego. Jednym realnym wynikiem sesji gabinetowej była piśmienna oraz ustna (w postaci wywiadu prasowego) odpowiedź ministra Brianda, który, ubolewając nad decyzją p. Jouvenela, stara się oczyścić Ligę z postawionych jej zarzutów, powołując się na różne konflikty, pomyślnie, właśnie dzięki Genewie, załatwione. On sam jednak zmuszony jest zgodzić się z tem, że instytucja owa „daleką wydaje mu się od doskonałości", że wymaga jeszcze znacznego rozszerzenia kompetencyj, ale nie widzi obecnie innej tamy, mogącej zapobiec niebezpieczeństwu ponownej wojny.

Z. Kl.

Delegacja polska na jesienną sesję Ligi Narodów w Genewie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W końcu b. miesiąca wyjeżdża do Genewy na jesienną sesję Ligi Narodów delegacja polska w składzie ministra Spraw Zagranicznych p. Zaleskiego, delegata polskiego w Lidze Narodów p. Sokala, komisarza generaln. Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Strasburgera i b. ministra Przemysłu i Handlu p. H. Gliwica.

Wyjazd w.-premjera Bartla do Gdyni.

Wczoraj wieczorem wice premjer Bartel i minister Kwiatkowski wyjechali na krótki pobyt do Gdyni celem zaznajomienia się z obecnym stanem robót w porcie gdyńskim.

Olbrzymie pożary lasów.

PARYŻ, 20.VIII. (Pat). Donoszą tutaj z Tulonu i Marsylji w drodze telegraficznej o nowych ogniskach pożarów lasów.

Pożar objął między innemi miejscowość Frejus, skąd musiano ewakuować szpitale. Wojsko i straże pożarne walczą z pożarem, który rozszerza się.

Gęsta mgła dymu zasłania słońce i pokrywa wzgórza Esterel na przestrzeni wielu kilometrów.

Do Echo de Paris donoszą z Genui, że w lasach koło Trydentu wybuchły pożary spowodowane podpaleniem.

Wyniki rekordu szybkości.

ZURYCH, 20.VIII. (Pat.) W lotniczych zawodach eliminacyjnych o rekord szybkości na przestrzeni 130 km pierwsze miejsce zajął Włoch Mazucco 32 m. 16,4 sek., drugie miejsce Cichocki (Polska) 33 min. 33,4 sek., trzecie i czwarte zajęła Holandja, piąte Czechosłowacja.

Kapitan Erwin w niebezpieczeństwie.

SAN FRANCISCO, 20.VIII. (Pat.) Kapitan Erwin, który odleciał wczoraj na poszukiwania samolotów „Golden Fagle" i „Miss Doran" przesyła sygnały S. O. S. stwierdzające, że znalazł się sam w trudnem położeniu w odległości mniej więcej 592 mil od San Francisco.

Radjowe posterunki morskie powiadomiły o tem natychmiast wszystkie statki, z których wiele udało się w oznaczoną powyżej okolicę.

Ruch rewolucyjny na rzecz Pangalosa.

ATENY, 20.VIII. (Pat.) Jak podaje prasa aresztowano dwóch oficerów i 30 podoficerów garnizonu ateńskiego oskarżonych o rewolucyjny ruch na rzecz Pangalosa.

Z Rosji Sowieckiej.

Zwiększenie budżetu wojskowego Sowietów.

MOSKWA. (*Kor. wł.*). Prezes Sownarkomu, Rykow, oświadczył, iż na skutek wytworzonej sytuacji międzynarodowej preliminowany na rok obecny budżet wojskowy zostanie dla ostatniego kwartału znacznie powiększony. Nadwyżka wydatków, która ma być wynikiem powiększenia budżetu wojskowego, pokryta będzie nowemi podatkami.

Żydzi w Leningradzie.

(*Kor. wł.*). Według informacji „Momentu" z dn. 19 sierpnia ludność żydowska w Leningradzie wynosi nie mniej niż 60.000 osób. W porównaniu z charakterem tej ludności w okresie przedwojennym nastąpiły znaczne zmiany.

Procent inteligencji żydowskiej zmalał w stosunku proporcjonalnym do całej ludności. Ubyło też wielu uczonych, a dopływ z prowincji nie dał wielu nowych uczonych.

Żydzi leningradzcy uzyskali od rządu sowieckiego legalizację gminy wyznaniowej, która przygotowuje zjazd wszystkich gmin wyznaniowych żydowskich na terenie Rosji sowieckiej.

Organ endecki, jak zwykle...

WARSZAWA, 20-VIII. (Pat). Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wiadomość podana przez „Gazetę Warszawską Poranną" w numerze 227, jakoby wiceminister Skarbu Grodyński miał w dniu 19 sierpnia b. r. przyjąć przedstawicieli organizacji urzędników państwowych, bliżej w rzeczonej notatce nie określonych, i miał z nimi w sprawie projektów uposażeniowych konferować, jest nie zgodna z prawdą, ponieważ w dniu tym żadna organizacja pracowników państwowych do Ministerstwa Skarbu się nie zgłaszała.

Sprostowanie.

WARSZAWA, 20 VIII. (Pat). W związku z umieszczoną w numerze 227 „Gazety Warszawskiej Porannej" wiadomością, jakoby rzekomo zagubione akty Protekty odnalezione zostały w biurku dyrektora departamentu prezydjalnego Starzyńskiego, Ministerstwo Skarbu komunikuje:

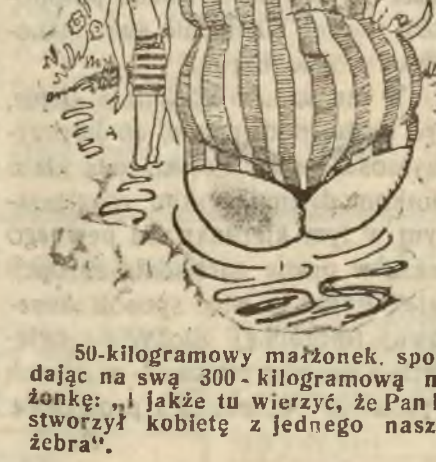
Nieprawdą jest, jakoby rzekomo zaginione akty Protekty miały kiedykolwiek znajdować się w biurku dyrektora departamentu personalnego Ministerstwa Skarbu p. Stefana Starzyńskiego.

Natomiast prawdą jest, że akty te, jak się w wyniku przeprowadzonych dochodzeń okazało, znajdowały się w wydziale bankowym Ministerstwa Skarbu.

Wiadomość o zaginięciu aktów powyższych powstała z powodu, że urzędnik zastępujący czasowo naczelnika wydziału bankowego, zawiadomił przez pomyłkę władzę, przełożoną o zaginięciu tychże. Wobec tego w piśmie do sądu wojskowego, przy którem przesłano część aktów, Ministerstwo Skarbu zakomunikowało, że część tychże zaginęła.

Pismo to wraz z aktami wysłane zostało dnia 6 b. m., t. j., kiedy dyrektor departamentu personalnego Ministerstwa Skarbu Starzyński znajdował się jeszcze poza Warszawą na urlopie.

Czy Biblja jest prawdomówna?



50-kilogramowy małżonek, spoglądając na swą 300-kilogramową małżonkę: „I jakże tu wierzyć, że Pan Bóg stworzył kobietę z jednego naszego żebra".

Podróż inspekcyjna p. wice-wojewody.

W dniach 15—19 sierpnia r. b. wice-wojewoda wileński p. Olgierd Malinowski w towarzystwie inspektora administracji p. inspektora Żyłki, odbył podróż inspekcyjną do powiatów postawskiego i dziśnieńskiego w celu zapoznania się na miejscu z bieżącemi sprawami.

Marszruta podróży objęła następujące miejscowości: Wilno — Kobylnik — Postawy — Łuczaj — Duniłowicze — Mosarz — Szarkowszczyzna — Hermanowicze — Stefanpol — Nikołajewo — Dzisna — Jazno — Łużki — Zalesie — Głębokie — Porpliszcze — Parafjanowo — Miadzioł — Kobylnik — Wilno.

P. vice-wojewoda dokonał lustracji urzędów gminnych i posterunków P. P. w Duniłowiczach, Szarkowszczyźnie, Stefanpolu, Mikołajewie, Dziśnie, Jaźnie, Łużkach, Zalesiu, Porpliszczach, Parafjanowie i Wołkołacie, stwierdzając dalszy, wydatny postęp pracy organów bezpieczeństwa. W Postawach i Głębokiem p. vice-wojewoda zlustrował urzędy powiatowe, stwierdzając dodatni wynik zastosowania w Postawach nowej instrukcji biurowej, wprowadzającej znaczne uproszczenia i ekonomję w pracy. Jednocześnie w Głębokiem odbył p. vice-wojewoda dłuższą konferencję z miejscowym starostą.

Podczas bytności w Łuczaju zwiedził p. vice-wojewoda szkołę rolniczą, znajdującą się na drodze pomyślnego rozwoju, co wykazało bliższe zapoznanie się z jej stanem obecnym. Następnie w Dziśnie zlustrował p. vice-wojewoda Magistrat, zwiedził Dom Ludowy i przyjął przedstawicieli ludności w sprawie wyborów do Rady Miejskiej oraz wysłuchał zgłoszonych próśb w aktualnych sprawach miasta. W Łużkach odbył p. vice-wojewoda dłuższą konferencję z dowódcą V Baonu P.O.P., interesując się sprawami granicznemi, poczem zwiedził przychodnię i izbę chorych przy szpitalu sejmikowym. W dalszym ciągu podróży zwiedził p. vice-wojewoda warsztaty tkackie w Parafjanowie i oglądał budowle gminne w Wołkołacie.

Stykając się wszędzie po drodze z przedstawicielami społeczeństwa, interesował się p. vice-wojewoda potrzebami lokalnemi, szczególną uwagę poświęcając kwestjom gospodarczym, stanowi bezpieczeństwa i pracy przysposobienia wojskowego. W związku z tem w Porpliszczach odbył p. vice-wojewoda konferencję z komendantem powiatowym P.P. w sprawach bezpieczeństwa, poruszając doraźne kwestje wynikające w tej dziedzinie z przeprowadzonych inspekcyj.

We wszystkich miejscowościach, które objęła wytknięta marszruta podróży, interesował się p. vice-wojewoda bieżącemi zagadnieniami życiowemi ludności, zwracając uwagę na rozwój spółdzielni, pracę organizacyj spółdzielczych, kas Stefczyka, Kółek rolniczych i t. p. oraz zwiedzając szereg nowowzniesionych lub budujących się gmachów użyteczności publicznej. Częsty kontakt z działaczami społecznymi i reprezentantami ludności pozwolił p. vice-wojewodzie dokładnie zapoznać się z potrzebami i stanem zlustrowanych powiatów.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W niektórych miejscowych pismach, a mianowicie „Expressie" i „Dzienniku Wileńskim" uczyniono niesłuszny zarzut pod adresem nowych radnych za rzekome zaniedbywanie swych obowiązków z powodu nieprzybycia na posiedzenia Komitetu Rozbudowy.

Komitet Rozbudowy istnieje dotychczas w dawnym składzie i z dawnych radnych—osób wybranych przez uprzednią Radę. Wybory nowych członków odbędą się na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 1 września r. b.

Istotnie wyznaczone zebranie Komitetu Rozbudowy w pierwszym terminie nie było prawomocnem z powodu braku kompletu, a na drugie posiedzenie wyznaczone przezornie ze względu na terminowość decyzji spraw na trzeci dzień po pierwszem posiedzeniu zaledwie z trudem zebrał się wymagany komplet.

Prosząc o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia, stwierdzającego, że w danej sprawie nowi radni nie są winni

pozostaję z poważaniem

Witold Czyż

Przewodniczący Komitetu Rozbudowy m. Wilna.

W odpowiedzi na wyzwanie.

Ponieważ „Słowo" we wczorajszym numerze, w artykuliku p. t. „O sąd obywatelski", podpisanym przez p. Stan. Mackiewicza, „pozwoliło sobie" na użycie pod naszym adresem tak „soczystych" zdań i epitetów, jak „w tej odpowiedzi walczy o lepsze niezdarność argumentacji z arogancją i demagogją" oraz „Kurjer Wileński", jako organ byłych ochranników rosyjskich" — uważamy, że na taki styl i sposób prowadzenia dziennikarskiej dyskusji może „sobie pozwolić" tylko takie pismo, które zgóry już rezygnuje z pretensji do tytułu poważnego i kulturalnego dziennika.

Prowadzenie z takiem pismem jakiejkolwiek dyskusji uważamy za bezcelowe i niemożliwe, wobec czego polemikę na poruszony przez to pismo temat, zamykamy.

Sądu koronnego, którym straszy nas „Słowo" nie obawiamy się wcale, owszem, czekamy nań.

Z drugiej jednak strony, ponieważ „Słowo" zaproponowało nam powołanie sądu obywatelskiego i ponieważ nigdy nie uchylaliśmy się i nie zamierzamy na przyszłość uchylać się od załatwiania na tej drodze nieporozumień i zatargów — propozycję p. Mackiewicza przyjmujemy.

Oczekujemy więc arbitrów, zastrzegając sobie jednak odpowiednią zmianę redakcji wysuniętych przez „Słowo" zasadniczych pytań.

Red.

RUCH STRZELECKI.

Nowy Oddział Zw. Strzeleckiego.

W miasteczku Gródek — pow. mołodeczańskiego założony został Oddział Związku Strzeleckiego.

Prezesem Zarządu Oddziału wybrany został ob. Kołysko Andrzej, wice-prezesem ob. Marchwicki Józef, skarbnikiem ob. Bartoszewicz Antoni, sekretarzem Wołk Władysław—który jednocześnie objął czasowo funkcje instruktorskie.

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

WANDA N. DOBACZEWSKA.

Nad Świtezią.

II.

Modry i słoneczny dzień wstał nazajutrz. Świteź iskrzyła się cała, złotą powodzią zalana. Las nadbrzeżny stał cicho; od czasu do czasu dąb jakiś rzucił słówko sośnie, sosna odpowiedziała krótkim poszumem i znowu milkło wszystko. Tylko rybołów krążył nad jeziorem i raz wraz rzucił w nieruchome szafirowe powietrze swój krzyk przenikliwy, wpół groźny, wpół żałosny.

Ze szczytu schroniska zwiesza się amarantowo-biała chorągiew, klomb i rabaty paproci zupełnie już gotowe, w sieni, naprzeciw otwartych drzwi ganku nowogródzkie panie przystrajają kwiatami ołtarz. Za chwilę nabożeństwo się zacznie,

Gości więcej już dzisiaj, co chwila wesołe okrzyki sygnalizują spotkanie znajomych z różnych końców Polski, którzy się tutaj niespodziewanie ujrzeli. Oto pan minister Staniewicz, wilnianin i sąsiad Nowogródka niedaleki, dyrektor Dep. Wyznań p. Kazimierz Okulicz, dyrektor Milkiewicz, wszystko wilnianie co się na tę uroczystość kresową ze stolicy na chwilę wyrwali. Redaktor Czesław Jankowski przechodzi od grupy do grupy wszędzie serdecznie witany. Toż to będziemy mieli za dni kilka w „Słowie" iskrzący się, kolorowy feljeton o Nowogródku i Świtezi.

Są i przedstawiciele ziemiaństwa: pani Lubańska z Worończy z córką panią Czarnowską, pani Strawińska, pani Romerowa i pan Karpowicz, właściciel tegoż Czombrowa co to ma być Soplicowem z p. Pana Tadeusza według tradycji.

Organów niema, zamiast nich gra na trąbkach orkiestra konnej artylerji z Baranowicz, gra ślicznie. Słońce świeci, dzwonki mszalne po skowrończemu świegocą. Cały plac przed schroniskiem wypełniony, bo i okolicznych włościan zebrało się sporo. Ich „drabinki" i „kałamaszki" zalegają boki gościńca obok zdumionych zapewne tem sąsiedztwem samochodów. Po poświęceniu cały tłum udaje się nad brzeg jeziora. Tu, na polanie pod dębami, ma się odbyć walne zebranie członków oddziału nowogródzkiego Polskiego Tow. Krajoznawczego z udziałem wszystkich zgromadzonych gości. Zasiadamy na wąskich drewnianych ławkach pod dębami. Przed sobą mamy Świteź nad sobą niebo, dwie otchłanie błękitu słonecznemi promieniami, jak złotemi sznurami ze sobą powiązane. Zagaja wojewoda, który jest prezesem nowogródzkiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Po nim kolejno zabierają głos: minister Staniewicz, pp. Romer i Karpowicz w imieniu ziemiaństwa nowogródzkiego, pan starosta Hryniewski w imieniu samorządu gminnego, posłanka Praussowa w imieniu tych rzesz pracujących, które tu w chwilach wytchnienia ściągać będą i znajdą przytulisko.

A wszyscy dziękują inicjatorom i cześć ich pracy i przedsiębiorczości oddają. Bo schronisko stanęło w bardzo krótkim czasie, podobno w trzy miesiące zaledwie. Widocznie jest to już specjalnością Nowogródka, że wszelkie projekty nie potrzebują tam odleżeć się dobrze, zanim w czyn wprowadzone zostaną.

Posłanka Praussowa w przemówieniu swojem podkreśliła jeden rys charakterystyczny, na który się w Nowogródku natrafia co chwila: harmonję i łączność władz rządzących z rządzonem społeczeństwem. Władze rządzące i społeczeństwo wspierają tu się wzajem i wspomagają we wszystkich poczynaniach swoich, przenikają się wzajemnie i prawie w jedno zlewają. To jest może tajemnicą wydajności tej pracy, powodem jej dobrych rezultatów?

Pozwolę sobie przytoczyć w tem miejscu ciekawe opowiadanie jednego z moich nowogródzkich znajomych, jakkolwiek odbiega ono trochę od przedmiotu. Jechał ten mój znajomy koleją i spotkał w wagonie dwóch białoruskich chłopów. Ojciec i syn. Pokłócili się o ziemię, zwykła odwieczna historja. Stary ojciec obiecał synowi odpisać mu grunt i pójść do niego na kąt, ale w ostatniej chwili rozmyślił się i cofnął obietnicę. Syn był krewki; nawymyślali sobie, pobili się, a teraz jechali oto do Nowogródka, do bat'ki wojewody, żeby ich rozsądził.

Przypomina się jakaś baśń prastara z piastowskich czasów. A Białorusini są nieufni i skryci... do władz naszych zazwyczaj przekonania nie mają. Istnieje przecie nieprzyjemne chłopskie przekleństwo: „Kab' ty po polskim uprawam patiahałsia!"

Istnieje, ale w Nowogródczyźnie niedługo zapewne będzie zapomniane.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z owocnej pracy Tow. Krajoznawczego udajemy się przy dźwiękach Pierwszej Brygady do namiotu, gdzie nas czekają obficie zastawione stoły.

Tymczasem ciężka granatowa chmura, jakby na to tylko czekając by się zebranie skończyło, wypełzła pomrukując z za lasu. Zakryła, zgasiła słońce, a natomiast przyświecać sobie jęła błyskawicami. Porwał się wicher, zatargał drzewami, aż wszystkie jednogłośnie podniosły protest oburzony. Za chwilę potoki deszczu dudniły o brezentowy dach namiotu, ale nie popsuło to nam wcale apetytu. Nie takiej by trzeba burzy, by zagłuszyć nasz gwar wesoły i odwrócić naszą uwagę od tych wszystkich znakomitości, rozstawionych gęsto na stołach.

Staropolska gościnność gospodarzy dodawała werwy, a muzyka grała dopóki mogła na deszczu wytrzymać.

Zniechęciło to wkrótce burzę. Zabrała się i poszła, żegnana radośnemi okrzykami. A już zaczęły się kształtować wycieczki w dalsze strony Nowogródczyzny: więc do Worończy i Tuhanowicz, do Miru i do Nieświeża.

Nam, niestety, trzeba już było wracać do Wilna. Żegnamy gospodarzy miłych, obiecujemy, że wrócimy tu jeszcze, że nici raz nawiązanej zerwać się napewno nie damy. Jeszcze chwila i niesie nas auto szerokim gościńcem z pagórka na pagórek, przez łąki, przez lasy z powrotem do Nowogródka. Tu jeszcze krótki spacer na Górę Mendoga. W ukośnych już promieniach słońca czernieją pochylone krzyże nad zapomnianemi oddawna mogiłami. Słońce już bliskie zachodu. Siadamy sobie na głęboko w ziemię wrosłych płytach grobowych i patrzymy na daleki świat przed nami.

Widok tu nie tak piękny jak z góry Zamkowej, ale zawsze jednak rozległy. Rozmawiamy o wrażeniach dnia dzisiejszego: są takie słoneczne i miłe, a szkoda że już wycieczka skończona. Trudno. Trzeba wracać do domu, do pracy, ale przedtem raz jeszcze powiedzieć Nowogródkowi i Nowogrodzianom serdeczne: Dziękujemy i dowidzenia.

PRZEGLĄD LITEWSKI. Nr 7

List pożegnalny prof. Herbaczewskiego

Wyjeżdżając z Polski z powrotem do Ojczyzny, poczuwam się do obowiązku dać *syntetyczne resumé* mojej wizyty, która narobiła tyle szumu i hałasu... Jest to wymowny dowód, jak problem *pokojowego* załatwienia sporu polsko-litewskiego interesuje żywo świat cały...

I po tej i po tamtej stronie wśród najlepszych odczuwa się znużenie i chęć wyzbycia się maniackiej metody politykowania. „Po dobremu“ da się wiele zrobić. Idąc „na udry“, hoduje się wrzód, który chirurg będzie musiał kiedyś przeciąć... Wytykanie sobie nawzajem błędów—gderanie, narzekanie, histeryczne skargi—to żadna „gra dyplomatyczna“. Robienie dogmatów z rzeczy banalnych, błahych, namiętność jego manifestujących,—to żadna „praca twórcza“... Od rana do wieczora—i przez sen także—patetyczne recytowanie banalnego frazesu: „Ich kenne meine Pappen Leiner“ — to najgłupsza forma politykowania. Przy każdej sposobności jedyne „mądre“ zdanie: „Ich kenne meine“... Cha, cha, cha. Jakie to głupie. Już nawet papuga się śmieje...

„Są chwile—mówią politycy—kiedy armaty same zaczynają strzelać“. Trawestując to zdanie, mówię: są chwile, kiedy artyści powaśnionych narodów, dusząc się w stęchłej atmosferze, wbrew rozkazom polityków, aby się nienawidzili (bo to mądrość), sami zaczynają się bratać. Taka chwila już nadeszła... Nienawiść zabija sztukę—twórczość. Artyści nie chcą być samobójcami...

Nienawiść na rozkaz — bez cła, importowana.

Przyjaźń za zezwoleniem, na kartki—oclona.

Psiakrew, jakie to głupie.

Moja gościna w Polsce ma charakter określony. Jest jasna i uczciwa w zamierzeniu (za wiedzą mego rządu) i wykonaniu (biorę na siebie odpowiedzialność nawet za winy niepopełnione). W każdym razie uczciwsza od wizyt tych moich rodaków, którzy—ziejąc nienawiścią do Polski,—*skrycie* za wiedzą rządu często Polskę odwiedzają. Ja lubię jasność, słoneczność czynów i postępków. Nie lubię skrytej, podstępnej gry. Robię wszystko jawnie, śmiało... Chciałem, więc przyjechałem zawrzeć pokój z narodem polskim...

Po co, na co, te hałasy i pogróżki „Rytasa“, „Lietuvisa“, „Lietuvy“? Kogo się tam kompromituje? Zaiste tylko społeczeństwo litewskie, które przecież stać na *wspaniałomyślność*, stać na *przebaczenie*, bo ono w duchu bardzo kulturalne i subtelne.

I jak sobie wyobrażali moi rozindyczeni opozycjoniści moją wizytę w Polsce—jak? Azali sądzili, że ja będę urągał Polakom ich stylem („bandyci“, „rabusie“, „blagiery“, „frajerzy“, „fagasy“)? Czy przypuszczali, że zapytany odpowiem im prosto z mostu, rubasznie: „nie chcę z wami gadać, dopóki mi Wilna nie oddacie“...

Jeżeli tak nie wyobrażali sobie, więc za co mnie besztają, szkalują? Za to, że się zachowałem kulturalnie, dając dowód, że Litwin—nie dzikus, lecz człowiek europejski...

I komu zaszkodziła moja wizyta w Polsce—komu? Czy wyłysiał ze zdumienia którykolwiek z dyplomatów litewskich? Czy osiwiał z troski o mój los nieszczęsny jaki minister? Czy się przewróciła szafa z tajnymi dokumentami w M. S. Z.? Komu zaszkodziła moja wizyta? Pytam. Chyba tylko ludziom złej woli albo monomanikom. I jeszcze chyba tylko „agenturom obcym“ (mówiąc stylem Marszałka Piłsudskiego). Że Niemcom napsułem krwi, to dobrze dla wyjaśnienia sytuacji.

Dla człowieka rozumnego, silnej woli, jasną jest rzeczą, że nawet rozmowa z djabłem może być pożyteczna. Dla tchórza—manjaka nawet z gęsią rozmowa jest groźna. Dla mądrego rządu litewskiego (a takim właśnie chcę go widzieć) moja wizyta może być bardzo, bardzo pożyteczna.. Boć przecie ja ułatwiam zadanie *na przyszłość* — „wyjaśniam sytuacje“ — „uderzam w stół, by się nożyce odezwały gdzie“— „orjentacje wypogadzam“— usuwam nudę, nowość tworzę, ruch robię... W oczach monomanjaków „zpappenheimeryzowanych“ zgadzam się być nawet błaznem, jeżeli mojem błazeństwem rozśmieszę furją rozsrożone oblicze mojego „władcy“...

Złość, że przebywam w Wilnie? Że rozmawiam z wilnianami? Że urabiam dobrą opinję o Litwie? Czy to zbrodnia? Wszak to leży w interesie rządu litewskiego, aby sympatje wilnian pozyskać.

Nie wolno tak ubliżać Wilnu.

Czy Wilno „dziewka“, aby się o nią dwaj kawalerowie kłócili? „Moja—nie twoja“. Jakże można tak *farsowo* kwestję Wilna stawiać? Przecież samo Wilna *ma wolny głos, ma wolę wolnego wyboru* Niech samo Wilno powie, kogo wybiera. W tym celu trzeba uczciwie z Wilnem rozmawiać. Tak stawia zagadnienie wódz litewskich socjal-demokratów *Kairys* i jest rozumnym politykiem...

Jeżeli tylko *nienawiść* do Polski jest sprawdzianem prawowierności, to 80 proc. Litwinów traci prawo nazywać się Litwinami. Najmniej tyle Litwinów nie żyje nienawiścią do Polski, lecz troską o Litwę. Że ja musiałem w Polsce „gadać“, rozumieją to rozumni ludzie. Gdybym milczał, zasłużyłbym na słuszne podejrzenie...

Wracam do Ojczyzny—do Kowna

Wracam bez najmniejszego lęku.

Mam czyste sumienie—cierpień się nie boję.

Naród litewski jest zanadto rozumny i kulturalny, aby się bawił w maskaradę wyklinania.

Jestem spokojny.

Z Polski wyjeżdżam *moralnie* przeświadczony, że Polska nie jest wrogiem niepodległości Litwy, że niema względem Litwy ukrytych złych zamiarów, że gotowa podjąć daleko idącą inicjatywę, celem załagodzenia sporu i przygotowania gruntu dla przyjaźni politycznej... Inicjatywa moja (choć samowolna, lecz nie samozwańcza) za jaki rok dopiero będzie sprawiedliwie zrozumiana i oceniona... Na dzień dzisiejszy, przesycony fluidami zoologicznej ideologji, niech będzie ta moja inicjatywa śmieszną donkichoterją... Korona z głowy mi nie spadnie...

W każdym bądź razie—trawestuję słowa Kriszny: „*lepszą jest moc źle skierowana, aniżeli martwota*“—lepszą jest moja donkichoterja, aniżeli tępa megalo-persekucyjna manja tych, co wszędzie węszą djabła z wyłączeniem swoich chorych mózgownic...

Opuszczając Polskę, serdecznie dziękuję Jej za gościnę. Równie serdecznie żegnam moich przyjaciół polskich, życząc im, aby płonęli tym Duchem ofiarnym, jakim płonął Ten, co spoczął na Wawelu w Roku Pańskim 1927. Tylko moralna siła pokonuje brutalną siłę materjalną. Żadna inna. Źródłem moralnej siły dla Polski była *przeważnie Litwa*. To źródło usiłuje *ktoś* zasypać piaskiem, lecz nadaremno. Źródło wulkanizuje się...

I Litwin i Polak, chcąc się napić z tego źródła czystej wody, będzie musiał kornie uklęknąć (Norwid). Bo tylko karafkę wziąwszy za szyję, można nachylić do ust i z pychą kabotyna wypróżnić jej dość często podejrzanej jakości zawartość.

Żegnam Was, bracia Polacy.

J. A. Herbaczewski.

Charakterystyka stronnictw litewskich

Chrześcijańsko-demokratyczna partja.

Założona w 1905 roku, była narazie tylko partją klerykalno-nacjonalistyczną z programem umiarkowanym, założycielami i członkami byli prawie wyłącznie księża. W ogłoszonym w 1906 roku programie przez założycieli partji księży Aleksandra Dąbrowskiego („Jakstas“), Jana Maironisa Maculewicza i Franciszka Buczysa, potępiają jako utopję marzenia o samodzielności Litwy. W 1917 roku jednak w czasie t. zw. Sejmu litewskiego w Piotrogrodzie, wraz z narodowcami głosują już za postulatem niepodległości w przeciwieństwie do lewicy (socjalistów-ludowców Slażewicza, Santary, Leonasa i Socjalnej Demokracji), która żąda tylko autonomji w federacji rosyjskiej.

Przy organizowaniu przez Niemców pierwszej Taryby wchodzą do niej wraz z narodowcami i stanowią w niej większość. W tej filoniemieckiej akcji czynniejszą rolę odegrywa biskup Franciszek Karewicz, który 9 sierpnia 1916 roku za wspólną zgodą Rosji i Niemiec wyjechał z Petersburga do Kowna, a w 1917 roku jeździł do Wilhelma i Ludendorfa do kwatery głównej w Krenenach.

Do prezydjum Taryby obok prezesa narodowca A. Smetony, wchodzą dwaj chrz.-demokraci ks. Justyn Staugaitis i Stanisław Szylling.

Po usunięciu się Taryby z Wilna do Kowna, gdy Smetona pojechał do Berlina, chrz. demokracja wchodzi w porozumienie z ludowcami Slażewicza i powoli zdobywa przodujące stanowisko. Głównymi prowodyrami są księża Józef Wajłokaitis i Michał Krupowicz, pozatem ks. J. Staugaitis, ks. J. Purickis, ks. Jan Stefanowicz, ks. Antoni Szmulksztis. Starzy założyciele partji — ks. ks. Dąbrowski, Maironis i Buczys usunięci zostają od czynnej polityki i służą tylko do pewnego stopnia jako autorytet dla wierzących mas. Do partji wstępują i zaczynają grać wybitniejszą rolę również ludzie świeccy, jak Fr. Dowidaitis, prawnik Antoni Tumenas, a z młodszych Kazimierz Ambrożaitis.

Od 1920 roku leaderem partji jest ks. M. Krupowicz, główną sprężyną ks. J. Wajłokaitis. Ideologja partji zasadniczo zmienia się: nie partja ma istnieć dla wzmocnienia narodu i państwa litewskiego, ale Litwa i naród litewski mają służyć narzędziem dla ludzi zgrupowanych w partji chrz.-dem. do zrobienia karjery i przedewszystkiem wzbogacania się.

Karjerowiczowstwo i chęć wzbogacania się stanowią wszystko w partji. Dlatego celu trzeba dojść do władzy, opanować wszystkie stanowiska, zagarnąć wszystkie bogactwa. Dla zdobycia władzy potrzebna silna organizacja partji i do tego zabierają się dwie jednostki, bądź co bądź wybitniejsze, ks. J. Wajłokaitis i ks. M. Krupowicz.

Wajłokaitis: głowa finansowa, człowiek nadzwyczajnie zdolny do wszelkich geszeftów bankowych i przemysłowych, zakłada Ukio Bank i szereg zakładów przemysłowych, potrafił w chwili krytycznej dać rządowi litewskiemu pożyczkę, biorąc w zastaw złoto, które Litwa otrzymała od Rosji, sam to złoto zastawia w potrójnie wyższej cenie i zdobywa w ten sposób kapitał dla swoich obrotów i prędko staje się najbogatszym człowiekiem w Litwie; wpływy swoje w rządzie wyzyskuje, by uwalniać swoje przedsiębiorstwa od opłaty podatków, korzystać z rządowych kredytów i t. p.; zdaje sobie jednak sprawę, żeby utrzymać się na tym świeczniku i dalsze ciągnąć dla siebie korzyści, trzeba mieć rząd ze swoich ludzi, czyli tych ludzi rządzących przygarnąć do swej partji; czyni to, dając im udział w swoich przedsiębiorstwach i banku. Grupuje koło siebie tych wszystkich, którzy czy to już dzięki tej taktyce są materjalnie dobrze uposażeni, czy też dążą w tym kierunku, przeto są bardziej zachowawczo usposobieni. W ten sposób tworzy się najbardziej prawicowy odłam chrześcijańskiej demokracji, który w czasie Sejmu ustawodawczego wyodrębnia się jako nibyto samodzielna Ukininko Sajunga.

Ponieważ jednak wobec pewnego radykalizmu społecznego przejawiającego się w Litwie pod wpływem bolszewizmu rosyjskiego i przyniesionych z Rosji przez wracających żołnierzy i uciekinierów haseł ultralewicowych, oparcie się na konserwatywnem włościaństwie, mało uświadomionem politycznie i przeważnie biernem, wystarczyć dla stworzenia potężnej partji nie może, Krupowicz organizuje partję jednocześnie w innym—skrajnie lewicowym kierunku. W Darbofederacji (federacja pracy) rzuca hasło demagogiczne, prześciga programem socjalnym nawet socjalnych domokratów, żąda podziału ziemi i uposażenia nią bezrolnych i małorolnych. Sam w tej robocie jest suflerem, do prowadzenia agitacji wysuwa młodego adepta, osobę świecką, Kazimierza Ambrożaitisa.

Nakoniec dla utrzymania w swym ręku mas nieuświadomionych, ale głęboko wierzących, dla których zdanie księdza proboszcza jest zawsze miarodajnem, szczególnie dopuszczonych do czynnego życia politycznego kobiet, tworzy Krupowicz trzeci odłam — centrum katolickie, chrześcijańską demokrację w ściślejszem znaczeniu, najbardziej podobną do pierwotnej partji. Tam wysuwa obronę Kościoła Katolickiego i jego interesów na plan pierwszy, czem zdobywa poparcie episkopatu.

Litewscy działacze polityczni.



MERKIS ANTONI nowy gubernator Kłajpedy urodzony w roku 1887, w skopiskiej gminie rakiszkowskiego powiatu, ukończył gimnazjum w Rydze i prawny fakultet w uniwersytecie kijowskim. Od początku wojny na służbie wojskowej, w 1915 roku komendant dworca kolejowego w Kownie, w 1917 na rumuńskim froncie, potem na służbie w wojsku litewskiem, do rangi pułkownika. Dwukrotnie minister wojny w gabinetach koalicyjnych, raz wice minister, obecnie po grudniowym przewrocie znowu na czele Ministerstwa Obrony Krajowej. Z przekonań zdeklarowany prawicowiec i monarchista, nacjonalista mniej jaskrawy od innych, cieszy się pewną powagą i uznaniem sfer wojskowych, uważany za człowieka rozumnego, taktownego i z charakterem, to ostatnie bodaj zawdzięcza swojej zewnętrznej powierzchowności i unikaniu częstych i jaskrawych wypowiadań się, umie dyplomatycznie zamilczeć, pozostawiając wrażenie, że ma wyraźną opinję i wie czego chce. Skądinąd jest ambitny, lubi pieniądze, a zbytkiem odwagi nie grzeszy i pomimo orzeczenia, że „prędzej głowę położę, niż władzę z rąk wypuszczę“ przekonania o swej bezwzględnej odwadze nie obudził. Wymieniany nieraz, jako domniemany następca Waldemarasa na stanowisku premjera, był doniedawna pono jednym z trzech działaczy (Waldemaras, Merkis, Aleksa), stanowiących rządzący triumwirat. Ostatnio, dekretem Prez. Rep. mianowany gubernatorem Kłajpedy.

Do osiągnięcia władzy wszystkie środki dla chrz.-dem. są dobre. Program ich pozwala im łączyć się z każdym dość mocnym współzawodnikiem, którego narazie zwalczyć i usunąć nie mogą. Dlatego, chociaż zdawałoby się najbliżej stoją narodowców, z którymi zaczęli wspólną robotę w Tarybie, z chwilą przyjechania z Wilna do Kowna, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa konkurencji i walki z socjalistami-ludowcami, którzy większą od narodowców reprezentują siłę, wolą odsunąć się od narodowców i wejść w porozumienie z ludowcami Slażewicza. Porozumienie nie dotyczy ani programu politycznego, ani conajmniej pewnej linji politycznej na bliższą metę; każdy zostaje przy swoim programie, linji polityki jasno zarysowanej niema. Porozumienie zawarte tylko co do ilości miejsc przy korytku, co do pewnej ilości tek ministerjalnych. Przez cały czas trwania Sejmu Ustawodawczego 15 maja 1920 — 6 paźdz. 1922 prowadzą rządy państwa krikszczionie wspólnie z ludowcami, w gabinetach ludowców Slażewicza i najdłużej trwającym w tym okresie Griniusa. Za wspólną zgodą tych partyj Sejm Ustawodawczy przeprowadza radykalne reformy—upaństwowienie lasów i reformę rolną i obdarza kraj konstytucją.

Wybory do I Sejmu (10.X 1922) dają chrz.-dem. blokowi 32 mandaty, ludowcom — 15 na 78 ogólnej liczby. Koalicja dotychczasowa mogłaby nadal rządzić, jak dotąd. Ale krikszczionom, którym świta możliwość opanowania wyłącznie dla siebie rządów, już to nie wystarcza. Przytem wybory dały aż 15 mandatów mniejszościom narodowym, i 2 mandaty narodowcom, którzy systematycznie krytykowali i zwalczali krikszczionów. Wtedy to zrodził się pomysł „wyjaśnienia“ § 76 ordynacji wyborczej, które odbierając mandaty narodowcom i mniejszościom narodowym, mogłoby zapewnić większą siłę krikszczionom. W decydującej o tem Komisji Głównej na 5 członków było dwóch chrz. demokratów, Żyd., poddający się rozkazom rządu. Fridmann, Polak Joachim Gallera, pod prezydencją lewicowca Piotra Leonasa. Wniosek krikszczioniów o wyjaśnienie narazie nie przeszedł. Wznowiono więc pertraktacje z ludowcami i z p. Leonasem, obiecano Leonasowi postawienie jego kandydatury na Prezydenta Państwa. To wpłynęło na zmianę zdania p. Leonasa. Wyjaśnienie § 76 zmieniło podział mandatów, dając chrz.-dem. blokowi 37 (zamiast 32), ludowcom 19 (zam. 15), natomiast usuwając 2 narodowców, 4 Polaków, 3 Żydów, 2 Niemców i 1 Rosjanina, ale wbrew chęci inicjatorów wzmocniło socjalną demokrację (z 9 na 11) i komunistów (z 5 na 6).

Ponieważ jednak mniejszości narodowe (3 Żydów i 2 Polaków), oburzone dokonanym na nich gwałtem, zdecydowały się od udziału w pracach Sejmu powstrzymać, chrz.-demokraci na 73 posłów mieli 37, czyli absolutną większość. Poczuwszy tę siłę, krikszczionie stali się mniej skłonni do dzielenia się tekami ministerjalnemi z ludowcami, przedewszystkiem nie dotrzymali obietnicy danej Leonasowi, na prezydenta wybrali swego Stulgińskiego i zaczęli dążyć do usunięcia z gabinetu wszystkich nie swoich ludzi. Czteromiesięczne trwanie I Sejmu zeszło na tych wysiłkach. Krikszczionie zdołali zepchnąć wszystkich do opozycji, oburzyć Żydów przez skasowanie ministra żydowskiego, skłonić przez to mniejszości do powrotu do Sejmu dla wyrażenia votum nieufności rządowi, przyczem decydującemi okazały się głosy polskie. Wtedy Sejm został rozwiązany, a krikszczionie posiadając władzę w ręku i opierając się na stanie wojennym, przeprowadzili nowe wybory, które dały im stanowcze zwycięstwo nad lewicą. Komuniści, niedopuszczeni do wyborów przez anulowanie ich list, nie zdobyli ani jednego mandatu, socjalni-demokraci dostali 8 (zamiast 9 w I Sejmie, rachując tylko to, co im bez wyjaśnienia § 76 należało), ludowcy 16. Zblokowane z sobą mniejszości narodowe zdołały zdobyć sobie prawie wszystkie „wyjaśnione“ uprzednio mandaty—14, ale krikszczionie wchodząc z 40 posłami na 78 stali się bezwzględnymi panami sytuacji i dopiero wtedy, w II Sejmie, pokazali prawdziwe swoje oblicze.

Trzymając się wypróbowanej taktyki przekupstwa—dopuszczania do udziału w materjalnych korzyściach—potrafili przeciągnąć do siebie posła rosyjskiego Jerina, który zapisał się do Ukininku Sajungi, następnie przeciągnęli i żydowskiego posła, rabina Golcberga, prawicowca, prowodyra „Achdusa“. w ten sposób, mając zapewnioną bezwzględną większość nie liczyli się wcale z opozycją i rządzili samowładnie.

Rządził narazie Szeszkom, t. j. Komitet z sześciu, po dwóch leaderów każdej krikszczionskiej frakcji, później od początku 1926 r.—Trikom, t. j. komitet trzech — ks. Szmulksztis (chrz. dem.), dr. Elizjusz Draugelis (Ukin. Saj.) i Kaz. Ambrozajtis (Darbofed.). Prawdziwym dyktatorem, który w tych komitetach, a raczej przez te komitety dawał nakazy wszystkim posłom większości był Krupowicz.

Dla wzmocnienia swego dyktatorskiego stanowiska potrafił Krupowicz powciągać do centr. zarządów frakcyj chrz. dem. nowych ludzi, przeważnie młodych, bezwzględnie mu oddanych i posłusznych, jak Endziułajtis, a usunąć od decydujących wpływów wszystkich, którzy bardziej samodzielne mieli zdanie.

Te metody postępowania zemściły się na chrz. dem. partji przy wyborach do III Sejmu w maju 1926 r. Pod hasłem protestu przeciwko rządom krikszczionskim złączyły się przy nowych wyborach wszystkie partje litewskie—nawet prawicowi narodowcy zawarli blok z lewicowymi ludowcami. W rezultacie krikszczionie stracili dziesięć mandatów i weszli do nowego sejmu z 30 posłami na 85 ogólnej liczby.

Usunięci od władzy rozpoczęli zajadłą opozycję przeciwko rządom lewicy, wciąż strasząc ogół widmem bolszewizmu i polonizacji kraju i przygotowując zamach faszystowski przy pomocy pułk. Grigaliunasa Głowackiego, redagującego faszystowskie pismo „Tautos Valia“, majora rezerwy J. Tonkusa i kapitana Klimajtisa.

Przewrót grudniowy, dokonany przez inną grupę wojskowych, zbliżoną do Smetony, zaskoczył krikszczioniów. Zgodzili się z faktem dokonanym i niby lojalnie dali swe poparcie, posyłając do gabinetu swoich ludzi: Weszli więc do gabinetu Waldemarasa Bistras i Karwialis od chrz. dem. fr., Szylling i Musteikis od Uk. Saj. i na kontrolera państwa Milczus od Darbo Fed. Mając więc połowę swoich ludzi w gabinecie (4 przeciwko 2 narodowcom i 2 z partji gospodarzy, kontroler państwa nie wchodzi do gabinetu) mogli mieć nadzieję, że prędko decydujący głos zdobędą, tembardziej, że i całe prezydjum Sejmu przeszło w ich ręce. Szczególnie, gdy do votum nieufności przyłączyła się partja gospodarzy i Sejm został rozwiązany, zaświtała ta nadzieja krikszczionom. Narazie sięgnęli ręką po nową tekę ministerjalną dla swego Stulgińskiego (rolnictwa na miejscu Aleksy), ale gdy Aleksa wolał wystąpić z partji, niż zrezygnować z ministerstwa, krikszczionie stanęli na gruncie żądania natychmiastowych nowych wyborów do Sejmu zgodnie z Konstytucją, ale wbrew opinji narodowców. Aliści spotkał ich zawód ze strony nibyto swoich ludzi — przedstawicieli Uk. Saj. w gabinecie — Szylling i Musteikis stanęli po stronie narodowców, za co zostali z frakcji Uk. Saj. usunięci. Temniemniej pozostali w mniejszości Bistras i Karwialis musieli podać się do dymisji i zostali zastąpieni przez narodowców Szakonisa i Tubelisa.

Wybory w obecnej chwili przy starej ordynacji wyborczej i przy stanie wojennym mogłyby zapewnić zwycięstwo krikszczioniom, a w każdym razie dać im w nowym składzie rządu przeważającą rolę: nic więc dziwnego, że do tego zmierzali. Narodowcy natomiast mogą tylko stracić i znowu zejść do podrzędnej roli.

Jak się ukształtują stosunki w przyszłości, trudno przepowiadać. Jedno jest pewnem, że Krupowicz tak łatwo nie zrezygnuje ze swych aspiracyj. Już po przewrocie grudniowym, mając swoich ludzi w gabinecie, nie wahał się w dalszym ciągu szykować do nowego przewrotu. Zesłanie Tonkusa i Klimaitisa do obozu koncentr. w Worniach, zamknięcie pisma „Tautos Valia“ są pod tym względem znamienne. Albo więc w tym duchu będzie przygotowywał zamach i w chwili odpowiedniej go dokona, albo będą krikszczionie w biernej opozycji wyczekiwać bankructwa obecnej polityki antykonstytucyjnej, by z chwilą nowych wyborów, opierając się na swym najmocniejszym i najliczniejszym aparacie partyjnym zwyciężać, jako „rzetelni“ obrońcy Konstytucji, którzy woleli usunąć się od rządów, niż iść drogą antykonstytucyjną.

Względna słabość obecnego rządu i brak w nim ludzi o silnym charakterze z jednej strony, a wybitna indywidualność Krupowicza z drugiej, może jeszcze raz dać zwycięstwo i władzę w ręce krikszczionów.

Znamiennem jest, że przedstawiciel Darbofeder. Milczius nie podał się do dymisji, mówi się przytem o rozłamie w Darbofed. i jakoby Ambrozaitis popiera rządy narodowców, co najtrudniej, zdawałoby się, można programowo uzasadnić. To też „Socjaldemokratas“ nazwał Milcziusa „koniem trojańskim“, pozostawionym na zgubę Trojan-narodowców.

Prasa o wizycie ministra Zeelensa w Kownie.

Jak wiadomo na dzień 17 sierpnia zapowiedziany był przyjazd do Kowna łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych p. Zeelensa, jako rewizyta premjera i ministra Spraw Zagranicznych prof. Waldemarasa. W czasie pobytu w Kownie p. Zeelens odbył z premjerem litewskim narady w sprawie zawarcia pomiędzy Łotwą a Litwą paktu arbitrażowego, oraz w bieżących sprawach politycznych. Omawiając tę wizytę „Lietuva" określa ją w art. p.t. „W przededniu doniosłych wydarzeń" jako pierwszą poważną zapowiedź zbliżenia litewsko-łotewskiego. Artykuł ten dałby się streścić jak następuje. Dotąd usilną przeszkodą natury politycznej w zbliżeniu litewsko-łotewskiem była niedawna polityka polonofilska, jaką Łotwa prowadziła. Przedstawicielem tej polityki był, zmarły tragicznie—łotewski minister Spraw Zagranicznych ś. p. Mejerowicz. Wskutek zabiegów dyplomacji polskiej, panowało na Łotwie, a w jeszcze większym stopniu w Estonji, przekonanie, że jedynie w sojuszu militarnym z Polską, zdołają się państwa nadbałtyckie skutecznie oprzeć agresji sąsiadów wschodnich i zachodnich. Jedynie w ten sposób da się wytłumaczyć dość dziwne stanowisko Łotwy i Estonji w sprawie wileńskiej, w której, jak wiadomo, oba te państewka nadbałtyckie stale dotychczas brały stronę Polski, w najlepszym zaś razie zachowywały neutralność, mimo, że słuszność jak najwyraźniej była po stronie Litwy. Wszak nie tak dawno jeszcze, Łotwa i Estonja oddawały Polsce swe głosy w Lidze Narodów, a nawet pozwalały przedstawicielowi polskiemu reprezentować interesy państw nadbałtyckich na posiedzeniach Ligi.

Dziś czasy się zmieniły. Prasa łotewska nie wypisuje już artykułów o „romantycznym idealiźmie litewskim", jaki rzekomo miał znajdować swój wyraz w dążeniach Litwy do odzyskania Wilna. Łotwa dziś już przejrzała. Dowodem tego są coraz liczniejsze głosy, domagające się rewizji stosunków litewsko-łotewskich. Era wzajemnego zbliżenia zarówno kulturalnego, jak ekonomiczno-politycznego, zdaje się być dla obu krajów niedaleką.

Przyjazd łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych najlepiej świadczy o realnem ujmowaniu przez dyplomację łotewską stosunków z Litwą. Możliwą jest rzeczą, że w wyniku przyszłych narad pomiędzy ministrami Spraw Zagranicznych obu krajów, zbliżenie litewsko-łotewskie stanie się realnem, dając hasło do zbliżenia wszystkich państw nadbałtyckich. Tą drogą związek nadbałtycki stały się rzeczą dokonaną, wbrew pesymistycznym przewidywaniom dużego odłamu prasy zagranicznej, inspirowanej głównie przez Polskę, w której interesach nie leży oczywiście taki związek, gdzieby nie było polskiej hegemonji.

Litwa i Łotwa stoją w przededniu doniosłych zdarzeń politycznych.

* * *

Według Vossische Zeitung, pobyt Zeelensa w Kownie ma być dalszym ciągiem spotkania poufnego Zeelensa z Waldemarasem w Kibartach oraz konferencji ryskiej. Według korespondenta tej gazety, z planowanego w czasie tamtych rozmów zbliżenia łotewsko-litewskiego dotychczas niewiele zostało zrealizowane. Obecnie min. Zeelens nie ma zamiaru realizowania sojuszu politycznego z Litwą, gdyż sojusz taki narazie jest nie do pomyślenia. Najwyżej może być mowa o traktacie rozjemczym. Narazie dla Łotwy najważniejszą rzeczą byłoby zawarcie konwencji celnej z Litwą. Głównym celem podróży Zeelensa jest zbadanie czy Kowno gotowe jest do zbliżenia gospodarczego z Łotwą. Korespondent wskazuje, że specjalne światło rzuca na obecną podróż łotewskiego ministra do Kowna fakt, że Zeelens nosi się z myślą rozpoczęcia w najbliższym czasie rokowań o traktat handlowy z Polską, którą to sprawę udało się wysunąć na tory aktualnej polityki łotewskiej ruchliwemu polskiemu posłowi w Rydze p. Łukaszewiczowi.

Życie wewnętrzne Litwy.

Podróże prezydenta Smetony po kraju.

Według nadeszłych ostatnio wiadomości, prezydent Smetona ma wkrótce powrócić ze swej podróży, po północnych powiatach Litwy, do Kowna.

Podróże, jakie p. prezydent Smetona w ostatnich czasach przedsięwziął, nie są z pewnością pozbawione znaczenia politycznego. Prezydent Smetona, osobistość nader znana i popularna, człowiek bądź co bądź uczciwy i dobrej woli, pragnie w związku ze stanowiskiem swej partji, wykorzystać okres jaki dzieli kraj od przyszłego referendum.

Jak wiadomo, tautininkowie na referendum pokładają wielkie nadzieje. Referendum, zdaniem tautininków, wyprowadzić ma kraj na jasną drogę i usunąć wszelkie braki i wady, jakich się dopatrują w dotychczasowej Konstytucji litewskiej. Referendum, przeprowadzone w myśl projektu tautininków, dałoby Litwie wzmocnioną władzę prezydenta i rządu. Tem samem referendum przyniosłoby tautininkom doraźne korzyści w postaci zatrzymania urzędu prezydenta przez pana Smetonę, a więc pozwoliłoby partji tautininków w ciągu kilku lat cieszyć się władzą, jaką posiedli dzięki przewrotowi grudniowemu. W celu pomyślnego przeprowadzenia referendum, tautininkom, rzecz prosta, potrzebne są przychylne nastroje ludności. W związku z tem, prawdopodobnie przedsięwziął prezydent Smetona szereg podróży po północnych powiatach Litwy, ażeby zjednać sobie tem samem jaknajszersze warstwy ludności i dobrze usposobić względem rządu tautininków i jego projektu. Uważając, że w dużym stopniu wierzyć trzeba sprawozdaniom urzędowej prasy litewskiej o owacjach, jakie prezydenta Smetonę, w jego podróżach po kraju, spotykają. Szerokie masy lubią tego rodzaju uroczystości, jakie siłą rzeczy na prowincji, w związku z podróżami prezydenta Republiki, mają miejsce.

Trudno osądzić, czy podróże p. Smetony przyniosą tautininkom spodziewane zwycięstwo i czy lud litewski wypowie się za projektami reform państwowych, lansowanemi przez tautininków. W każdym jednak razie podróże p. Smetony w niemałym stopniu przyczynią się do wzmocnienia autorytetu rządu wśród nieuświadomionej przeważnie ludności.

Kowieńskie „Echo" za „objedinieniem" ziem dawnej Rosji.

„Lietuvos Žinios" Nr. 176 zwracają uwagę na „objedinitielnyje" artykuły „Echa" rosyjskiego pisma ostatnio subwencjonowanego przez poselstwo niemieckie w Kownie. „Lietuvos Žinios" stwierdzają, że publicyści z „Echa" stoją na stanowisku „Rosji niepodzielnej" i nie przyznają racji bytu państwom, jakie na gruzach carskiej Rosji powstały. Tak naprz. „Echo" zaprzecza, jakoby ruch narodowościowy na Ukrainie miał na celu separację z Rosją i stworzenie państwa niepodległego. „Echo" uważa, że cały ten separatystyczny ruch jest jedynie intrygą Londynu, skierowaną przeciwko Sowietom. Według „Echa" obecny rząd rosyjski prowadzi należytą politykę względem republik narodowościowych, które jak wiadomo wchodzą w skład Sowietów.

„Lietuvos Žinios" w związku z tem zauważaje: O polityce tej, którą „Echo" pochwala, rozwodzić się nie trzeba. Jest ona aż nadto znaną. Metody ucisku sowieckiego, stosowane do narodu ukraińskiego, białoruskiego i innych, nie różnią się od ucisku dawnej carskiej Rosji. Wiadomą jest przecież rzeczą, że rząd sowiecki używa nazwy republik federacyjnych, jedynie jako pretekstu, dla zamaskowania swych właściwych centralistycznych tendencyj.

Nie pierwszy to raz „Echo" zdradza swe tendencje, jakichby się nie powstydził żaden organ sowiecki, czy carski. To, co dziś wypisuje „Echo" o ruchu ukraińskim, wypisywały niedawno pisma czarnosecińskie, a nawet liberalne o walce Litwy o niepodległość.

Litewscy działacze polityczni.



ALEKSA JAN urodz. w 1879 w kalwaryjskim powiecie, studjował w uniwersytecie moskiewskim na fakultecie przyrodniczym, więziony za przekonania polityczne w 1902 roku, w 1914/15 uczęszczał na wyższe kursa rolniczo przemysłowe w Warszawie, w czasie wojny służył w Ziemstwie Woronieskiem. w 1918 roku wrócił do Wilna, niebawem został dyrektorem departamentu rolnictwa, od VI 1920 r. do VII 1923 roku minister rolnictwa; potem pracował w kooperatywach rolniczych i prezydował w Radzie Banku Kooperacyjnego; od 1925 roku wykłada w uniwersytecie kowieńskim ekonomję rolną; po przewrocie 17 XII 1926 roku powołany na stanowisko ministra rolnictwa, pozostał na tem stanowisku nawet gdy stworzona przez niego partja wyraziła rządowi wotum nieufności i odwołała swoich ministrów. Wobec tego zmuszony był z partji wystąpić. Człowiek niezbyt zdolny. ale pracujący i myślący bardzo, z charakterem, a może raczej z uporem. Był zwolennikiem programu lewicowego, podejrzewany nawet o sympatje socjalno-demokratyczne. m że z powodu przeprowadzenia w Sejmie Ustawodawczym radykalnych ustaw o upaństwowieniu lasów i o reformie agrarnej, może dlatego, że brat jego rodzony—Angarietis—jest znanym bolszewikiem litewskim. Radykalne reformy agrarne zainicjował i opracował; jako minister rolnictwa wywłaszczenie lasów przeprowadził i rozpoczął przeprowadzanie reformy rolnej. Jednak, gdy później za ministerstwa Krupowicza przekonał się, że sposób przeprowadzania reformy przez Krupowicza nosi charakter ściśle polityczny, nie rachujący się z ekonomicznemi potrzebami kraju, Aleksa odbył ewolucję na prawo i stał się przeciwnikiem w ten sposób pojętej i przeprowadzanej reformy rolnej. Przystąpił więc do stworzenia nowej partji z programem wybitnie gospodarczym a gdy po przewrocie grudniowym wrócił na stanowisko ministra rolnictwa, zaprowadził radykalne zmiany w sposobach przeprowadzania reformy, kładąc przedewszystkiem nacisk na komasację wsi, wzmocnienie gospodarstw włościańskich i nowoosiedleńców i wstrzymując tempo dalszej parcelacji dworów, popierając tworzenie tak zwanych gospodarstw kulturalnych na większych przestrzeniach i udogodniając warunki dzierżawne dla takich gospodarstw. Uważając swój program gospodarczy za zbawienny dla Litwy, wolał wystąpić ze stworzonej przez siebie ad hoc partji, niż zrezygnować ze stanowiska ministra i oddać ster tych spraw w niepowołane ręce p. Stulginskiego, który o tę sukcesję się dobijał. O ile dla Skipitisa miarodajne były formy konstytucyjne i względy na przyszłość, co zmusiło go do zerwania z rządem Waldemarasa, dla Aleksy najważniejszem wydaje się korzystanie z tego, że może swój program gospodarczy przeprowadzać i dlatego pozostaje na stanowisku zapewne jednak jako „bezpartyjny" i zapewnieniem poszanowania tego programu. Zaliczono Aleksę do rządzącego triumwiratu (Waldemaras, Merkis, Aleksa), a ponieważ dotąd nie zdradzał zbytniego zainteresowania i wyraźnych opinji w zakresie ogólnej polityki czy to wewnętrznej czy zewnętrznej, zapewne zastrzegł sobie głos decydujący w sprawach gospodarczych.

Jest człowiekiem skromnym, uczciwym, należy do wybitniejszych działaczy litewskich.

Kronika.

— **Odznaczenie prof. Baloga.** Międzynarodowa Akademja Prawnicza po wysłuchaniu sprawozdania profesora Uniwersytetu Litewskiego Baloga o działalności jego w r. 1927 mianowała go generalnym sekretarzem akademji.

— **Zgony i narodziny wśród dzieci w Kownie** Kierownik wydziału sanitarnego Zarządu Miejskiego dr. Grynius udzielił współpracownikowi „Idische Stimme" szeregu informacyj co do ilości zgonów i narodzin wśród dzieci w Kownie. Według statystyki, ilość narodzin w Kownie wyraża się rocznie liczbą 2000, tak że na 1000 mieszkańców przypada przeszło 22 narodzin. Na prowincji dzieci rodzi się więcej, tam bowiem na 100 mieszkańców przypada od 28 do 30 narodzin. Tę liczbę podają dane statystyczne z lat 1923—1924. Co do lat ostatnich, to daje się zaobserwować zwłaszcza w Kownie, znaczne zmniejszenie ilości narodzin, śmiertelność jednak wśród dzieci w porównaniu z latami ubiegłemi również znacznie się zmniejszyła. Największa ilość zgonów przypada na niemowlęta.

Wydaleni z m. Kowna. Niedawno policji udało się stwierdzić, iż mieszkańcy m. Kowna Rutkowski Justyn i Szalczus Statkiewicz, bez określonego zajęcia oszukiwali w różny sposób ludzi i namawiali do emigrowania zagranicę. Po dokonaniu rewizji u wyżej pomienionych osób znaleziono dużo podejrzanego i kompromitującego materjału.

Na mocy rozkazu kowieńskiego komendanta wojennego Rutkowski Justyn zostaje wydalony do pow. telszewskiego i Szalczus Statkiewicz Stefan do pow. birżańskiego na cały czas trwania stanu wojennego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Litewski rynek wewnętrzny.

Przeszkodą do intensywnego rozwoju gospodarczego Litwy, jak już kilkakrotnie podawaliśmy, jest stały brak kredytu, płynnej gotówki, nieprzystosowanie produkcji rolnej do wymogów rynków zagranicznych—oraz niejednokrotnie popełniane już błędy polityki gospodarczej Litwy, nie poruszając przy tem szeregu przeszkód lokalnych.

Bolączki te dają się odnieść w szczególności do rynku wewnętrznego krajowego, zwłaszcza wewnętrznej sytuacji rynku produktów rolnych.

Główną gałęzią produkcji na Litwie jest gospodarka zbożowa. Zamierzone przekształcenie gospodarki zbożowej na hodowlaną dotychczas nie jest uskutecznione i jeszcze przez czas dłuższy liczyć się trzeba będzie z przewagą gospodarki zbożowej, — w tym wypadku konsumpcja rynku wewnętrznego odgrywa duże znaczenie.

Wiadomem jest, że $^3/_4$ zboża litewskiego ulega spożyciu wewnętrznemu—a tylko $^1/_4$ zboża wywozi Litwa zagranicę — nadmienić jednak należy, że tylko w latach urodzaju. W konsumpcji na wewnętrznym rynku zbożowym biorą udział mieszkańcy miast, wojsko oraz niedostatecznie zaopatrzona w zboże ludność wiejska. Ludność wiejska cierpie niezbędne braki bezpośrednio z rąk producenta, ludność miejska oraz wojsko korzystają z produktów rolnych jedynie za pośrednictwem osób trzecich—pośredników.

Ceny na produkty rolnicze nie są na Litwie ustalone, a wahają się zgodnie z większem lub mniejszem zapotrzebowaniem na dany produkt, wzmiankowani pośrednicy mogą dowolnie o cenach decydować, zwłaszcza, że nieoświecony i nieuświadomiony rolnik litewski pojęcia niema o konjunkturach gospodarczych w danym momencie i zwykle zdaje sobie z tego sprawę dopiero po załatwieniu tranzakcji. Zdarza się to przeważnie jesienią, gdy podaż zboża jest znaczna i kiedy rolnik, cierpiąc wciągu roku niedostatek pieniężny zadłużony jest na wszystkie strony, zmuszony on jest do odstępowania pośrednikom swych produktów niemal za bezcen. Rolnicy nietyle uskarżają się na podatki i na brak kredytów, uważany przez nich za przejściowy, ile *na ewentualność słabego popytu na produkty rolne.* Tak np. rolnicy zawiedli się już raz na fabryce wyrobów mięsnych „Maistas". Licząc na zapotrzebowanie tej fabryki, zaczęli hodować większą ilość nierogacizny, która jednak popytu nie miała. Po pewnym czasie rolnicy hodowlę nierogacizny zawiesili i wówczas popyt wzmógł się bardzo znacznie. Rolnik najczęściej bywa więc ofiarą pośrednika, który narzuca mu ceny według swego widzimisię.

Do innych bolączek producentów rolnych na rynku wewnętrznym Litwy należy wskazać niejednolitość gatunków przędz, ceny zaś zależne są nietylko od większego lub mniejszego popytu na dany produkt, lecz także i od miejscowości.

Zaznaczyć należy, że takie artykuły jak nafta, mydło, manufaktura i t. d. mają ceny mniej więcej jednolite na całym terenie Litwy, jednak wieśniak b. często musi płacić za te artykuły znacznie więcej aniżeli wieśniak z innej okolicy, który sprzedał swe zboże drożej. Np. w powiecie szawelskim i kowieńskim zboże jest stosunkowo tanie, podczas gdy manufaktura jest znacznie droższa, niż np. w pow. poniewieskim.

Okoliczność ta ujemnie odbija się na życiu gospodarczem Litwy. Poruszyć należy również prywatne budżety rolnicze, gdyż wytwarzają się często warunki, w których rolnik nie tylko wyrzec się musi najprymitywniejszych udogodnień związanych z podniesieniem poziomu rolnictwa, lecz także z koniecznością musi zalegać z opłatą podatków państwowych.

Środki zaradcze?!

Jeżeli chodzi o środki zaradcze to inicjatywę pod tym względem przejawić winni nie tylko producenci, lecz w pierwszym rzędzie rząd. Może mieć tutaj wielkie znaczenie urządzenie elewatorów, jako jeden z czynników podniesienia poziomu rolnictwa.

Obecnie Litwa posiada dwa duże elewatory: w Kownie i w Szawlach. Oba elewatory przeważnie są nieczynne. Dzieje się to wskutek tego, że dotychczas elewatory te służyły głównie do przechowywania zboża. Konserwatywny zaś rolnik litewski, nie rozporządzający wielkiemi ilościami zboża, woli przechowywać je u siebie w spichrzu, aniżeli płacić za przechowanie; z tego powodu elewatory stały się właściwie zbędne Jednak przy należytej eksploatacji elewatorów, mogłyby one przynosić korzyść nietylko skarbowi Państwa, lecz dopomogłyby do przeprowadzenia należytej kontroli nad eksportem zboża, i byłyby w dużej mierze regulatorem cen na zboże. To ostatnie dla rolnika litewskiego jest wielce pożądane. Z drugiej strony zakrojona na szeroką skalę eksploatacja elewatorów, opierająca się na klasyfikacji zboża według jego gatunków, wywierałaby wpływ na podniesienie jakości zboża. Producent zboża bowiem nabrałby przekonania, że celem uzyskania za swój produkt wyższej ceny dążyć należy do tego, aby produkt był w jaknajlepszym gatunku. Zjawisko takie miałoby ogromne znaczenie wychowawcze dla rolniczej warstwy na Litwie.

Poza należytem uregulowaniem eksploatacji elewatorów na Litwie, wyrównaniem cen na produkty rolne zająć się winni także sami producenci. Osiągnąć by się to dało drogą *tworzenia silnych organizacyj wytwórczych*, któreby stały na stanowisku obrony interesów rolnictwa. Silna organizacja rolników posiadałaby wogóle wielkie znaczenie dla całego życia gospodarczego Litwy.

Duży krok naprzód uczyniły już istniejące organizacje rolnicze w sprawie zakupów zboża. Organizacje rolnicze miały na celu odzwyczajenie producenta od sprzedaży produktów swych różnym pośrednikom prywatnym. W tym celu organizacje rolnicze płacą za zboże wyższą cenę, aniżeli kupcy prywatni. Pozatem, organizacje rolnicze pozakładały, dla wygody rolników, małe składy zbożowe w poszczególnych miejscowościach. Składy takie nietylko ułatwiają producentom zbyt produktów rolnych, lecz dają także możność bezpośredniego skupowania zboża od producenta i to skupowania małemi partjami, dającemi się w składach przechowywać. Organizacje rolnicze w ten sposób mogą odegrać wielką rolę w życiu gospodarczem Litwy, stając w obronie interesów warstwy rolniczej, ucząc rolników samodzielności i wyzwolenia się z wpływów pośredników. Organizacje te, ustalając ceny na zboże, kierują się nie własnemi względami zarobkowemi, lecz względami jakości zboża, przez co producent zyskuje podnietę do produkowania zboża w jaknajlepszym gatunku.

W związku z powyższem działalność organizacyj rolniczych winna być zakrojona na skalę państwową i winna spotkać z jaknajwiększem poparciem rządu. Rząd jednak dotychczas nie wykazuje dążności do popierania tych właśnie organizacyj, odbierając im prawo dostarczania produktów rolnych (zboże, mięso, tłuszcz i t. d.) dla armji, którą i nadal ma się zaopatrywać drogą przetargów.

Najważniejszym jednak środkiem zaradczym, mającym na celu podniesienie poziomu rolnictwa jest *sprawa kredytów*, które na Litwie są dla rolników przeważnie niedostępne z powodu wysokiej stopy procentowej oraz braku odpowiednich kapitałów.

Rolnictwo bez kredytów obejść się zasadniczo nie może, gdyż kredyty umożliwiają intensywne prowadzenie gospodarki, stosowanie w gospodarstwie nawozów sztucznych i najnowszych urządzeń melioracyjnych i t. p.

Dzisiaj na Litwie gospodarstwa właściwie wegetują, zadawalniając się jedynie szczupłemi środkami obrotowemi.

Daje się odczuć również *brak odpowiednich budynków.* Rolnicy, zwłaszcza tak zw. nowoosiedleńcy (osadnicy), utrzymują bydło w nawpół zrujnowanych budynkach, co nie może mieć dodatniego wpływu na stan zdrowotny bydła. Należy więc wyasygnować rolnikom odpowiednie kredyty na należytą rozbudowę gospodarstw.

v.

Eksport mięsa w r. 1926.

Eksport mięsa z Litwy napotykał w 1926 roku na większe niż zwykle trudności, które znalazły swój wyraz w niemieckich restrykcjach importowych, ogólnym spadku cen na mięso na rynku światowym, oraz w braku zaufania pewnych państw (Norwegja, Szwecja, Niemcy). Mimo, że regulamin oględzin sanitarnych mięsa oraz nadzoru nad rzeźniami został drogą ustawową na Litwie już przeprowadzony, w praktyce rzecz się ma inaczej. Dopóki rzeźnie na Litwie nie zostaną zorganizowane w sposób, odpowiadający współczesnym wymaganiom sanitarnym i nie zostaną zaopatrzone w urządzenia techniczne (trychinoskopy, mikroskopy i t.d.), dopóty państwa, importujące mięso z Litwy, będą miały pretekst do piętrzenia przed Litwą różnych trudności w zakresie importu i tranzytu mięsa. Konieczną jest rzeczą, ażeby państwo zwróciło należytą uwagę na stan powyższy i corychlej go unormowało. Niezależnie od przyczyn wyżej wymienionych, eksport był utrudniony ze względu na brak chłodni wagonowych i lodowni w porcie Kłajpedzkim. (?)

Wskutek zmniejszenia się eksportu bydła i mięsa w 1926 ceny na rynku wewnętrzym spadły, przynosząc rolnikom i hodowcom bydła straty. Jedynie eksport wieprzowiny przedstawiał się pomyślnie, zwłaszcza wywóz do Niemiec i Anglji. W Niemczech wieprzowinę litewską sprzedawało się o 10% taniej od wieprzowiny niemieckiej. Tłumaczy się to sporym odsetkiem wieprzowiny gorszego gatunku, jaką Litwa eksportowała. Do Anglji wieprzowina z Litwy wędrowała przeważnie w postaci bekonów. Żywe owce eksportowała Litwa przeważnie do Łotwy, która zkolei eksportuje je do Francji. Wprawdzie eksport litewski mógłby być bezpośrednio skierowany do Francji i Czechosłowacji, wszelako odległość, oraz zakazy niemieckie wielce sprawę tę utrudniają. Gęsi eksportowała Litwa głównie do Niemiec, podobnież, jak kury. Ta gałęź eksportu niezbyt pomyślnie się jednak przedstawia.

Na Litwie jest b. mało firm, któreby eksportem mięsa się zajmowały. Największą bodaj firmą eksportującą bydło z Litwy jest Sp. „Majstas" w Kownie, Związku Kooperatyw Rolniczych.

W ciągu roku 1926 Sp. „Majstas" wywiozła:

Wołowiny	89.923	kl.	war.	176.846	l.
Wieprzow.	844.024	„	„	2700.876	„
Bekonów	151.005	„	„	679.522	„
Gęsi	70.433	„	„	295.818	„

Ogółem eksportowała powyższa spółka mięsa na sumę ok. 4 mil. litów.

Zakupy bydła dokonywane są bezpośrednio z rąk rolników za pośrednictwem agentów i kooperatyw.

v.

Wystawy rolnicze.

Litewska Izba Rolnicza we wrześniu i październiku r. b. urządza w wielu miejscowościach Litwy wystawy rolnicze.

Rozkład wystaw jest następujący:

w Jeziorosach—	odb. się	20—21.IX
w Kiejdanach —	„	11—12 „
w Olicie —	„	11—12 „
w Rakiszkach—	„	25—26 „
w Łoździejach (pow. sejneński)	„	23 „
w Szawlach —	„	25 „
w Telszach —	„	27 „
w Rosiejniach—	„	19 „
w Marjampolu—	„	18—19 „
w Bartninkach (p. wyłkowyski)	„	17—18 „
w Żyżmorach—	„	18 „
w Szakach —	„	8 „
w Wiłkomierzu	„	1—2 X.
w Szinkowie (pow. szawelski)	„	9 „
w Kupiszkach (pow. poniewieski)	„	2—3 „
i w Birżach	„	3 „

Na wystawy te przybędą specjalni eksperci, którzy za najładniejsze okazy będą wydawali listy pochwalne oraz nagrody pieniężne w wysokości od 10-ciu do 150-ciu litów.

Życie gospodarcze.

Produkcja i spożycie soli.

Do odrodzenia Polski saliny urządzone były dla zaopatrzenia tylko ośmiu miljonów ludności Małopolski, dla ludności więc prawie 30 milj do 1920 r. sprowadzano z konieczności sól z Niemiec. Obecnie jednak dzięki wysiłkowi i sprawności polskiego górnictwa solnego, produkcja o tyle wzmocniła się, że dziś jesteśmy w stanie wywozić poważne ilości, zwłaszcza soli kamiennej. Czynnych zakładów, produkujących sól, Polska posiada obecnie 14, a mianowicie: w wojew. poznańskiem 3 — Inowrocław, Wapno i Solno, w wojew. warszawskiem 1 — Ciechocinek, w wojew. krakowskiem 2 — Wieliczka i Bochnia, w wojew. lwowskiem 3 — Lacka, Drohobycz i Stebnik i w woj. stanisławowskiem 5 — Bolechów, Dolina, Kałusz, Ławczyk i Kosów.

Polska wytwarza wszelkie znane rodzaje soli, z wyjątkiem soli hutniczej, a więc: warzonkę luksusową, warzonkę panwiową i sól kamienną.

Ogólna produkcja soli kamiennej warzonej i w postaci solanki wyniosła w r. 1926—457.711 tonn z czego na saliny państwowe przypada 267.404 tonn czyli 58,4 proc., prywatne zaś 190.367 tonn czyli 41.6 proc.

Pod względem gatunków sól wyprodukowana dzieli się na: sól jadalną 305 941 tonn czyli 66,8 proc. sól przemysłową 142.906 tonn czyli 31.2 proc., sól bydlęcą 6.990 tonn czyli 1,6 proc. oraz sole inne 1.934 tonn czyli 0,4 proc.

Ogólna produkcja w porównaniu z r. 1925 zwiększyła się o 33.220 tonn czyli o 7,8 proc.

Całoroczna sprzedaż soli wyniosła w r. 1926 — 461.139 tonn przewyższając całoroczną produkcję o 3.368 tonn, przyczem z ogólnej ilości na rynku wewnętrznym sprzedano 440.137 tonn czyli 95,5 proc., resztę w ilości 21.002 tonn czyli 4,5 proc. eksportowano zagranicę.

Zakłady salinowe państwowe i prywatne zatrudniały w r. 1926 przeciętnie 3,682 robotników. Naogół obrót solą w Polsce jest przywilejem państwa (monopol państwowy). Czysty dochód osiągnięty z monopolu przedstawia się, jak następuje:

w r. 1924	zł.	16.000.000
„ 1925	„	31.726.627
„ 1926	„	42.200.000

w r. 1927 dochód mniejszy nie będzie.

Konsumcja rok rocznie zwiększa się co uwidocznia się w poniższem zestawieniu:

	na jednego mieszk.
rok 1924	8,04 kig.
„ 1925	10,06 „
„ 1926	10,09 „

W Wileńszczyznie podług posiadanych informacyj zużycie na głowę wynosi w przyb. 6,00 klg.

Zużycie soli na cele jadalne, jako stałe, proporcjonalne do ludności kraju, nie może jednak decydująco wpływać na rozwój produkcji gdyż główną rolę odegrywa użycie soli na cele przemysłowe i rolnicze oraz eksport. Konsumcja soli przemysłowej obecnie wynosi zaledwie 6 proc. w stosunku do ogólnej konsumcji tego produktu, wobec 60 proc. w Niemczech.

Przy racjonalnem zaś odżywianiu bydła solą konsumcja winna wynosić ok. 140.000 tonn rocznie.

Obniżenie kosztów produkcji, obniżenie cen soli, i ulepszenie zbytu, szczególnie eksportu, staje się zagadnieniem chwili.

Koszty bowiem produkcji soli naszej są wygórowane, tak, że racjonalna gospodarka, zwłaszcza eksport został wprost uniemożliwiony.

Przyznać jednak należy, że w porównaniu z okresem przedwojennym nastąpiło znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji i wydatne podniesienie wydajności pracy, pomimo, że za czasów polskich nastąpiło skrócenie dnia pracy oraz znaczne podwyższenie świadczeń socjalnych w porównaniu z czasami przedwojennemi. *v—.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

O nierozdrabianie gospodarstw miejskich.

Wydział Ekonomiczno-Rolniczy Drobnych Gospodarstw Wiejskich przy P. I. N. G. W. w Puławach zorganizował na terenie całego Państwa ankietę w sprawie dziedziczenia gospodarstw wiejskich.

Opracowanie jej — już rozpoczęte przez szereg wybitnych specjalistów — dostarczy podstaw do racjonalnego unormowania w drodze ustawodawczej prawa sportowego — uniemożliwiającego podział gospodarstw na zbyt drobne jednostki, w oparciu — w miarę możności — o istniejące zwyczaje na wsi.

KRONIKA KRAJOWA.

Zbiory tegoroczne.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie tegoroczny urodzaj przedstawia się zupełnie pomyślnie. Jest on niewątpliwie wyższy od zeszłorocznego. Żyto i jęczmień wszędzie już zwiezione do stodół. Omłócka w całej pełni. Nie wszędzie natomiast zebrano owies i pszenicę. Owies udał dobrze, pszenica natomiast gorzej. Z okolic, w których przystąpiono do omłócki, dochodzą wieści, że pszenica gorzej sypie, niż w roku ubiegłym. Okopowizny wypadły dobrze. Buraki i ziemniaki nawet bardzo dobrze.

Co słychać na rynku owoców.

Na jabłka w roku bieżącym jest wyjątkowy urodzaj. Właściciele sadów twierdzą, że obrodziły one w porównaniu z rokiem ubiegłym. Inaczej natomiast jest z gruszkami. Tych jest dużo mniej. Obliczają, że różnica z poprzednim rokiem wynosi przynajmniej 50%, co się tłumaczy tem, że drzewa dały duży urodzaj w roku ubiegłym, obecnie przeto, jak zwykle zresztą, muszą dać plon mniejszy. Właściciele sadów pozatem żywią jeszcze słusznie uzasadnione obawy, czy wichry i burze nie postrącają większej ilości owocu przed dojrzeniem.

Handel Łodzi z Japonją

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Łodzi charge d'affaires poselstwa japońskiego w Warszawie, radcy handlowego oraz sekretarza tego poselstwa. Przedstawiciele rządu japońskiego zwiedzą podczas swego pobytu kilka większych fabryk włókienniczych oraz odbędą szereg konferencyj informacyjnych celem dokładnego zbadania możliwości ożywienia eksportu włókienniczego i przedyskutowania sprawy bezpośrednich dostaw surowców.

Ulgi podatkowe w rolnictwie.

Celem przyjścia z pomocą rolnikom, poszkodowanym wskutek klęsk gradobicia, Ministerstwo Skarbu poleciło odroczyć pobieranie bieżących i zaległych należności podatku gruntowego do dnia 1/X 1928 r. Z ulg powyższych korzystać mogą warsztaty rolne, które uległy zniszczeniu w stosunku 40%. Egzekucja innych zaległości podatkowych ma być stosowana z wielką oględnością.

Obniżenie cen superfosfatu.

Jak się dowiadujemy, fabryki superfosfatu uchwaliły obniżyć ponownie cenę superfosfatu przy wagonowych ładunkach; nowa cena wynosi franco stacja Tczew na zł. 12,96 przy odbiorze po 1 sierpnia. Rolnicy, którzy w ostatnich czasach zakupowali superfosfat po cenach wyższych, winni zażądać od firmy, dostarczającej superfosfat, odpowiedniej redukcji ceny.

Zjazd dziennikarzy-ekonomistów.

Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych w Warszawie w porozumieniu z Izbą Handlową i Przemysłową we Lwowie powzięło zamiar zwołania do Lwowa w czasie trwania VII ych Targów Wschodnich ogólno polskiego zjazdu dziennikarzy i publicystów gospodarczych. Zjazd ten będzie miał na celu zbliżenie polskiej prasy ekonomicznej ze sferami gospodarczemi. Dokładne określenie daty i programu zjazdu nastąpi w dniach najbliższych.



Wieści i obrazki z kraju

MOŁODECZNO.

Czy znowu na spekulację?

Dochodzą nas wiadomości, iż osławiony p. Zawadzki—były plenipotent majątku Mołodeczno, który sprawę tego majątku tak dalece zabagnił, że nasze Urzędy Ziemskie — jak widać — nie wiedzą od czego zacząć „meljorację" — czyni wszelkie możliwe starania o kupno uroczyska Mościszcze — o obszarze około 400 dziesięcin — a położonego obok Mołodeczna.

Na wstępie samym zaznaczyć musimy, iż swego czasu nabyć chcieli te grunta mieszkańcy komasującej się wsi Ragozy w gm. mołodeczańskiej — lecz współwłaściciel i plenipotent — p. Wasilewski o sprzedaży ich mówić nawet nie chciał.

Wydaje sie to nam tembardziej dziwnem gdyż p. Zawadzki płacić ma zaledwie po 27—słównie dwadzieścia siedem złotych za dziesięcinę! Jakieby to grunta nie były, to cena ta śmiesznie niska i kto wie, czy Skarb Państwa nie straci jednak przy ewent. zawarciu umowy.

Dla nas jest rzeczą jasną, że Zawadzki nie kupuje tej ziemi dla siebie—a najprawdopodobniej stoją za jego plecami znani już obecnie „dzierżawcy" — a właściwie — właściciele — maj. Mołodeczno — Nowosadzki Szloma i Tarczycki Mowsza.

Przecież to czysty interes płacić po 27 złotych za dziesięcinę — by w krótkim czasie sprzedać ją miejscowemu chłopu przynajmniej po 300 — 400 złotych.

Oni to już potrafią zrobić!

Za tem, że Zawadzki nie kupuje tej ziemi dla siebie — przemawia jeszcze i to, że nie ma on ani grosza, bo 30 dolarów miesięcznej pensji — jaką otrzymuje od wspomnianych Żydów-spekulantów—wystarczają jemu zaledwie i to skąpo na... zakąskę.

A w ten „czysty interes" Mościszcza zamieszanych jest podobno więcej osób — pośredników — z których każdy ma przyobiecany pewien procent po dokonaniu tej świetnej tranzakcji.

Ostrzegamy niniejszem odpowiednie Urzędy Ziemskie przed wydaniem zezwolenia na kupno przez Zawadzkiego wspomnianego uroczyska — przyczem uważamy, iż dla Komisarza Ziemskiego na powiat mołodeczański, który skarży się na brak zapasu gruntowego przy komasacji — sprawa ta nie powinna być obojętną i może zechce on się wypowiedzieć w tej kwestji.

Przypominamy, iż sprawa reformy rolnej to najważniejsza droga do ugruntowania państwowości polskiej na Kresach!

O połączenie kolejowe z Trokami.

Wycieczki turystyczne, przybywające z rozmaitych okolic Polski do Wileńszczyzny, po zwiedzeniu samego Wilna i najbliższych okolic (Werki, Trynopol), zwiedzają w dalszym nieco promieniu leżące Troki z jego malowniczemi jeziorami i ruinami zamczyska, jako miejscowość najbardziej godna uwagi. Wilnianie również o Trokach nie zapominają i czy to przy niedzieli, czy innej jakiej okazji wielkiemi nieraz partjami jadą do tej krainy baśni i sportu.

Wszyscy przynoszą z tej wycieczki jaknajlepsze wrażenia, o ile chodzi o malowniczość miejscowości i rozrywki z wodą związane, stale słusznie jednakże utyskują na fatalne wprost warunki komunikacyjne i brak jakichkolwiek bądź zakładów wypoczynkowych w miejscu.

W rzeczy samej trzeba mieć duży zapas cierpliwości i dobrej woli, żeby odbyć tę krótką, bądź co bądź, podróż w jedną stronę i z powrotem!

Po wyjściu z pociągu w Landwarowie trzeba co tchu biec do dorożek, czy furmanek, chcąc zdobyć dla siebie miejsce, przy pomyślnem zaś załatwieniu tej kwestji, co się nie zawsze i nie każdemu udaje (szczególnie przy niedzieli), wycieczkowicz dobrą godzinę wytrząść się musi przedpotopowym wehikułem, zwykle brudnym i zaszarganym, w ciasnocie i pozycji nieraz nie do opisania. To samo dzieje się i przy powrocie z Trok, w samem zaś miasteczku niema zakładu hotelowego, schroniska lub chociażby przyzwoicie urządzonej kawiarni, gdzieby można było wypocząć w warunkach mniej lub więcej europejskich i dostać wyżywienie po cenach niechby już takich jak w Wilnie.

Podobny stan rzeczy zraża i odstrasza niejednego, tembardziej, że podróż powyżej opisana i pobyt w miejscu związany jest z kosztami całkiem niesłusznemi i zbędnemi, co odbija się na frekwencji publiczności i nie przyczynia się do pożądanego rozrostu turystyki.

Zagadnienie dogodnego dojazdu do Trok nie potrzebuje dłuższych i większych uzasadnień, gdyż dogodny dojazd jest konieczny, czy to dla rozwoju samego miasteczka, niezmiernie upośledzonego obecnie, czy też dla licznej i rok rocznie zwiększającej się turystyki na północy Polski. Rozwiązanie tego zagadnienia nie może i nie powinno być inne, jak tylko przez połączenie koleją miasteczka z torem Wilno — Warszawa. Fachowcy obliczają koszt zbudowania takiej odnogi około miljona złotych, zaś przy dobrej chęci i ofiarności samorządów nakład na 4-ro kilometrową odnogę wyniósłby znacznie mniejszą sumę, co wszak Skarb Państwa zbytnioby nie obciążyło.

Zwiększenie ruchu towarowego i osobowego stanowiłoby o opłacalności powyższego nakładu, a zresztą — czy tylko sama opłacalność decydować powinna o rozszerzeniu sieci kolejowej?

L. B—wicz.

DRUSKIENIKI.

Ostre wystąpienie przeciwko dyrektorowi Malinowskiemu.

„Głos Druskienicki" wystąpił z nader ostrym artykułem przeciwko dyrektorowi zdrojowiska w Druskienikach p. Malinowskiemu. Pismo to oskarża dyrektora Malinowskiego, o to, że zużył on na własne potrzeby kredyty otrzymane na rozbudowę Druskienik.

W tym samym numerze „Głosu Druskienickiego" wydrukowany jest protest kuracjuszów przebywających w Druskienikach przeciwko dyrektorowi Malinowskiemu w którym jest on wskazany jako winowajca śmierci trzech młodych ofiar, pochłoniętych w bieżącym roku przez Niemen. (cz.)

GRODNO.

Święto pułkowe.

W dniach 20 i 21 b. m. 81 pułk piechoty, stacjonujący w Grodnie obchodzi rocznicę swego powstania.

Echa Święta Żołnierza w 22-gim Baonie K. O. P. w Trokach.

Święto żołnierza 22-gi Baon KOP. mimo, iż większa część żołnierzy Baonu przebywa na manewrach, obchodził uroczyście.

W przeddzień święta wieczorem przy świetle pochodni odbył się capstrzyk po ulicach miasta.

Dzień święta rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele. Po nabożeństwie na rynku miejskim przy licznie zgromadzonej ludności i w obecności przedstawicieli miasta nastąpiło podniesienie chorągwi na maszt, poczem Dowódca Baonu major Budrewicz w krótkich słowach podkreślił znaczenie uroczystości wznosząc okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie odbyła się defilada przed Dowódcą Baonu.

O godzinie 13-ej na placu sportowym zasiadła za stołami brać żołnierska z dowódcą Baonu, przedstawicielami miasta, oficerami i ich rodzinami, przy dźwiękach muzyki spożyto wspólny obiad, po którym burmistrz w imieniu ludności m. Trok wręczył dowódcy Baonu podarki dla żołnierzy.

Następnie żołnierze udali się do parku miejskiego gdzie przygotowano zabawę ludową, urozmaiconą licznemi i miłemi niespodziankami.

O godz. 17-ej amatorskie kółko teatralne składające się z oficerów i podoficerów oraz ich rodzin odegrało dla żołnierzy aktualny epizod dramatyczny „Szaleńcy" układu Bakała. Słowo wstępne wygłosił porucznik Kuszelewski charakteryzując w pięknych słowach obraz „Cudu nad Wisłą". Program teatralny uzupełniły łaskawe występy artystów scen wileńskich p. Hajdamowiczowej i p. Marjańskiego. Akompanjament objął p. dyr. Szeligowski.

O godzinie 20-ej powtórzono popołudniowe przedstawienie dla przedstawicieli miasta i zaproszonych gości.

Przed podniesieniem kurtyny wygłosił słowo wstępne, podnosząc dzieje, losy i zasługi żołnierza polskiego profesor U. S. B. p. Limanowski, które publiczność przyjęła z entuzjazmem i gorącemi oklaskami.

Po skończonem przedstawieniu odbyła się zabawa w Kasynie Oficerskiem, która wśród miłego nastroju przeciągnęła się do białego dnia. (*Kul.*)

Popierajcie przemysł krajowy!

SPORT.

SMORGONIE.

Zawody piłki nożnej.

Dnia 14 sierpnia b. r. odbył się tu mecz rewanżowy między żydowskimi amatorami a drużyną „Strzelec".

Mecz ten, który miał decydować o mistrzostwie Smorgoń wzbudził wielkie zainteresowanie wszystkich mieszkańców, którzy, pomimo niepogody, zebrali się licznie i z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg gry. Ostatecznie zwyciężyła drużyna żydowska w stosunku 3:1.

Sędziował p. Nowak z Wilna.

Perfidja „Dziennika Wileńskiego".

W dniu wczorajszym poszczególne administracje pism lokalnych zamieściły ogłoszenie jednego z kin, że w najbliższych dniach będzie, wyświetlany film p. t. „Jak powstaje człowiek" Film ten jest własnością Towarzystwa Eugenicznego w Warszawie, a więc instytucji naukowej, przytem b. poważnej i ma na celu tylko uświadamianie *dorosłych osób* w kwestjach, które dla małżeństw a zwłaszcza dla kobiet mają pierwszorzędne znaczenie, z któremi niedostateczne zapoznanie się sprowadza na kobiety nieraz b. ciężkie choroby, często kończące się śmiercią. Tymczasem administracja owego kina, które podało do pism reklamę filmu w dążeniu do zrobienia kasy nadała mu charakter jakiejś drażliwej i niezdrowej erotomanji.

Tego nie pochwalamy, ale nie możemy zrozumieć stanowiska osławionego p. J. O. naczelnego publicysty endeckiego organu, który z tak, w gruncie rzeczy, błahej sprawy zrobił sprawę polityczną, pisząc, „że podobne rzeczy dzieją się w bolszewickiej Rosji, gwoli ostatecznego zdeprawowania i zbydlęcenia ludności chrześcijańskiej. O tem pisało się niejednokrotnie. U nas jest to zdobyczą ostatnich czasów i *najświeższego kursu*".

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie p. J. O.? Pocóż od razu aż taka perfidja? W Warszawskiem T-wie Eugenicznem są różni ludzie, a o ile nam wiadomo wchodzą doń i to dość w pokaźnej liczbie przyjaciele polityczni p. J. O.

Jeżeli więc protest p. J. O. „przebrzmi — jak wiele innych — bez echa, dlatego, że ukazał się na szpaltach „narodowego", „katolickiego" pisma, to tylko dlatego, że pismo to gra na najniższych instynktach ludności chrześcijańskiej i jak zawsze, tak i tym razem — nie ma absolutnie racji.



KRONIKA.

Niedziela **21** sierpnia	Dziś: Joanny Frem. W. Jutro: Symforjana M. Wschód słońca—g. 4 m. 25 Zachód „ g. 18 m. 55

MIEJSKA.

— **Wyjazd na Górny Śląsk vice-prezydenta miasta inż. Czyża.** Vice-prezydent m. Wilna i szef Sekcji Technicznej Magistratu inż. Czyż wyjechał w dniu wczorajszym do Katowic i Sosnowca celem przeprowadzenia na miejscu pertraktacyj z firmą „Fieszer i Gamper" w sprawie przyśpieszenia robót, jakie są prowadzone w związku z otrzymanem przez wspomnianą firmę zamówieniem na dostawę dla wileńskiej elektrowni miejskiej kotłów parowych. (s)

— **Kiedy nastąpi wybór członków Komitetu Rozbudowy m. Wilna.** Na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbędzie się w dniu 1-go września br. dokonany zostanie wybór członków Komitetu Rozbudowy m. Wilna. (s)

— **Posiedzenie Komisji Regulaminowej.** We wtorek 23 bm. odbędzie się drugie zrzędu posiedzenie Komisji Regulaminowej celem opracowania projektu czynności miejskich komisyj radzieckich.

— **Oferta „Ekonomji".** Dowiadujemy się, iż bielska firma „Ekonomja" złożyła do Magistratu m. Wilna ofertę na przeprowadzenie w Wilnie robót w kierunku odżelazienia wody wodociągowej.

WOJSKOWA

— **D-ca KOP'u gen. Minkiewicz w Wilnie.** D-ca KOP'u gen. Minkiewicz po przeprowadzeniu inspekcji pasa granicznego na odcinku 6 brygady KOP'u, w powrotnej drodze zatrzymał się w Wilnie. (j)

— **Sędzia rozjemczy na manewrach.** Na tegorocznych manewrach jesiennych, które przeprowadzone będą w okolicach Podbrodzia, jako sędzia rozjemczy został mianowany pułkownik Górski z KOP'u. (j)

— **Wynik zawodów hippicznych KOP'u.** Wynik zawodów konnych zorganizowanych przez Korpus Ochrony Pogranicza, przeprowadzonych zaś na terenie poszczególnych brygad w ogólnej klasyfikacji przedstawia się jak następuje:

I miejsce zdobył 19 szwadron brygady; punktów karnych 635. — II-gie miejsce zajmuje 15 szwadron 5 brygady; punków karnych 1050. —III-cie miejsce przypada w udziale 6 szwadronowi 3 brygady punktów karnych 1140. — Na podstawie najmniejszej ilości punktów karnych, Korpus 1-szą nagrodę przyznał 13 szwadronowi 6 brygady KOP'u. (j)

Z IZBY SKARBOWEJ.

— **Interpretacja nazwy „karczma".** W Nr. 25 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu (w dziale podatków pośrednich) ukaże się okólnik w sprawie interpretacji pojęcia „karczma" pod względem akcyzowych opłat patentowych.

W myśl powyższego okólnika karczmy i domy zajezdne są to przedsiębiorstwa gospodarczo-szynkarskie, znajdujące się na krańcach miast, w miasteczkach i osadach, po wsiach i przy drogach w miejscach niezamieszkałych, przeznaczone przeważnie dla przyjezdnych, gdzie podróżni mogliby otrzymać gorące potrawy, napoje alkoholowe, nocleg dla siebie i schronisko dla koni i pojazdów.

Karczmy i domy zajezdne powinny zatem oprócz lokalu handlowego posiadać, w zależności do miejscowych stosunków, jeden lub kilka pokoi, przeznaczonych dla spoczynku podróżnych, z urządzeniami dla noclegu. Nadto powinny one posiadać kuchnię dla przygotowywania gorących potraw i kryte pomieszczenie dla koni i pojazdów.

Tylko przedsiębiorstwa, odpowiadające powyższym wymaganiom, mogą być uznane za karczmy i domy zajezdne i mogą wykupywać patenty akcyzowe w wysokości, określonej w rozdziale B p. 4 załącznika do art. 83 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej iz 26-go marca 1927 r. o monopolu spirytusowym. Wszystkie inne zakłady detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych z wyszynkiem (prócz bufetów i cukierni) należy uważać za restauracje, które powinny wykupywać patenty akcyzowe w wysokości, określonej w rozdziale B. p. 1 powołanego załącznika.

— **Świadectwa przemysłowe III kategorji.** Wszystkie składy i sklepy sprzedające piwo hurtowe obowiązane są do wykupienia świadectwa przemysłowego III kategorji.

SPRAWY ROLNE

— **W sprawie obniżenia taryfy na produkty ogrodnicze.** W celu podniesienia ogrodnictwa, które na Wileńszczyźnie ma wielkie widoki rozwoju—Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej zwrócił się onegdaj do Ministerstwa Rolnictwa z memorjałem, w którym uwydatniając konieczność obniżenia taryf na wywóz produktów ogrodnictwa, prosi Ministerstwo o jaknajprzychylniejsze załatwienie tej palącej i niecierpiącej zwłoki sprawy. (S.)

— **Wszechpolski zjazd pomologiczny.** W Warszawie w październiku odbędzie się ogólny wszechpolski zjazd pomologiczny, który będzie miał za zadanie wyjaśnić, które odmiany drzew owocowych należałoby uprawiać celem stworzenia wielkiego polskiego sadownictwa handlowego. Pozatem zjazd ten będzie miał za zadanie choćby w ogólnych zarysach wykreślić rejony sadownictwa, produkujące już masowo poszczególne odmiany drzew owocowo-handlowych, lub nadające się do masowej produkcji.

Zjazd pomologiczny ma być połączony z wystawą wszechpolską pomologiczną. Zadaniem jej będzie przez racjonalnie zgrupowany materjał pomologiczny z całej Polski:

1) zilustrowanie w odmianach owoców — współczesnego sadownictwa handlowego w poszczególnych miejscowościach,

2) wykazanie, które z odmian o celach handlowych nadawałyby się do masowej produkcji w danej miejscowości.

Przedwstępna konferencja pomologiczna, która odbyła się w marcu b. r. w Warszawie z udziałem przedstawicieli z całej Polski stanęła na słusznem stanowisku, że do wykonania zadań zjazdu październikowego winny być powołane komitety prowincjonalne na terenie całej Polski. To też w najbliższym czasie Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej przystąpi, do powołania Komitetu prowincjonalnego na Wileńszczyznę do którego wejdą przedstawiciele organizacyj ogrodniczych i rolniczych, jak zarówno znawcy owocarstwa i kupcy. (S).

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ze Stow. Kup. i Przemysłowców Chrześcijan.** W związku z dekretem Pana Prezydenta Rzeczplitej, kupcy wileńscy przygotowują się do wyborów do tychże Izb, mających nastąpić w najbliższym czasie. (j)

WYZNANIOWA

— **Wyznaniowe gminy żydowskie.** Województwo wileńskie na mocy rozporządzenia ministra W. R. i O. P. zostało podzielone na następujące okręgi żydowskich gmin wyznaniowych:

Wilno, Nowe Troki, Nowa Wilejka, Wilejka, Brasław, Druja, Widze, Dokszyce, Głębokie, Dzisna, Plissa, Łużki, Mołodeczno, Raków, Radoszkowicze, Oszmiana, Smorgonie, Holszany, Duniłowicze, Postawy, Hoduciszki, Ignalino, Podbrzezie, Świr, Święciany, Ilja, Dołhinowo, Olkieniki, Podbrodzie, Turgiele i Wornlany. (j)

DOBROCZYNNOŚĆ

— **Ofiarności** czytelników naszych polecamy Kazimierza Sobolewskiego, syna powstańca, człowieka w podeszłym wieku, obarczonego rodziną, nieuleczalnie chorą żoną, bez pracy, w b. ciężkich warunkach. Zapomogi można nadsyłać bądź do Redakcji bądź wprost pod adresem Nowoświecka ul. lewa dom Nr. 3-a dom. Bartoszewicza Kazimierz Sobolewski.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **O pomoc amerykańską dla Żydów w Polsce.** w Warszawie bawi redaktor żydowskiego czasopisma młodzieży akademickiej w Ameryce p. Hurwitz, który w rozmowie z przedstawicielem Hajnta oświadczył, iż żydostwo polskie mogłoby uzyskać pomoc materjalną w Ameryce, gdyby wysłało do żydostwa amerykańskiego delegację apolityczną i bezpartyjną, którąby przemawiała w imieniu całego żydostwa polskiego. Szanse uzyskania znacznych środków materjalnych byłyby w tym wypadku bardzo znaczne. (WIP)

NADESŁANE.

— **Nocne seanse w kinematografie „Helios".** W najbliższych dniach będzie Wilno miało możność zobaczenia ciekawego filmu z tajników powstania życia ludzkiego p. t. „Jak powstaje człowiek" Drażliwy ten film przedstawiający nadzwyczaj ciekawy i zagadkowy proces od zapłodnienia do porodu, o którym już szeroko rozpisywała się prasa polska, demonstrowany być może tylko jeden raz dziennie w nocy o godz. 11.30 i dostępnym będzie dla pań od lat 18 i dla panów od lat 20. Bliższe szczegóły wkrótce w reklamach. 5081.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** „Papa" Caillaveta i Flersa, komedja pełna uśmiechów, poezji, słońca i wdzięku, doskonale grana przez zespół Teatru Polskiego, przypadła do gustu publiczności, gdyż „Papa" ściąga do Teatru codziennie liczną publiczność.

„Papa" ze względów technicznych, grany będzie jeszcze tylko dwa razy, ustępując miejsca „Maleństwu" Niccodemi'ego,

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. grany będzie po raz ostatni w sezonie żart sceniczny Dunin-Markiewicza „Cnota Pana Tosia".

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne** (ogród po-Bernardyński).

Dziś 21 sierpnia r. b. o godz. 8 wiecz. wielki koncert-benefis prof. A. Kontorowicza, znakomitego skrzypka i koncertmistrza orkiestry.

W programie: Mendelsohn, koncert skrzypcowy z tow. orkiestry. Rimski-Korsakow, Szecherezada oraz wiele innych utworów solowych.

Dyrygent: R. Rubinsztejn.

— **Konserwatorjum Muz. w Wilnie.** W nadchodzącym roku szkolnym Konserwatorjum przeniesione będzie do lokalu przy ul. Dominikańskiej 3. Rok szkolny rozpoczyna się dn. 1 września. Zapisy kandydatów nowowstępujących oraz słuchaczy dotychczasowych odbywają się w sekretarjacie Konserwatorjum codziennie od godz. 11—1. Program nauki obejmuje: przedmioty teoretyczne (zasady muz., harmonja, kontrapunkt, solfeggio, historja muzyki), grę na instrumentach (fortepian, organ, skrzypce, wiolonczela, kontrabas, altówka, orkiestrowe instrumenty dęte), śpiew solowy, oraz zespoły (gra orkiestrowa, kameralna, śpiew chórowy).

Radjo.

NIEDZIELA 21 sierpnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
13.45. Odczyt p. t. „Uprawa pod oziminy".
14.10. Pogadanka p. t. „O zakładaniu sadów".
14.35. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
15.00. Komunikat meteorologiczny.
15.05. Odczyt p. t. „O doświadczeniach nawozowych".
15.30. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.
17.00. Audycja dla dzieci.
17.35. „Okrężne", dwuaktowa komedja Józefa Korzeniowskiego.
18.35. Rozmaitości.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.10. Odczyt p. t. „Obozy instruktorskie".
19.35. Odczyt p. t. „Japonja—gdzie teatr jest świątynią".
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikaty policji. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.

Na wileńskim bruku.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Kaniewska Benigna zam. Antokolska 28, usiłowała popełnić samobójstwo za pomocą wypicia esencji octowej. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpit. św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna narazie nie ustalona.

— **Kradzieże.** Wajst Karol zam. Kolejowa 7, zameldował policji o kradzieży zegarka z kieszeni na rynku Tyszkiewiczowskim wart. 225 zł.

— Szmulowi Piaseckiemu zam. zauł. Głuchy 3, skradziono marynarkę wart. 15 zł. Kradzieży dokonał Dominkiewicz Wincenty zam. Wiłkomierska 41, którego zatrzymano.

— Został zatrzymany bezpośrednio po dokonaniu kradzieży Stankiewicz Jan zam. Kalwaryjska 99. na szkodę Piotrowskiego Józefa zam. we wsi Minkiele, gotówki i ubrania ogólnej wart. 300 zł.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z o. o. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.